Nr 180. Kraków 7 Sierpnia — Piątek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów; oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 6 sierpnia.

Tegoroczne parlamenta europejskie przeciągnęły swe zebrania po za zwyczajny termin. Nie dziwić się Radzie państwa wiedeńskiej, że przez cały rok obradowała skoro raz ustanawiała się w konstytuantę, uchwalała prawa zasadnicze i konstytucyę wypracowała, to znów okrywała częściowe bankructwo lub koronie pozazdrościła prawa zrywania ugód, na dyplomatycznej podstawie zawartych. Ale to potulne ciało prawodawcze francuskie z ściśle ograniczonym zakresem raz mu przyznającym, to znów odmawiającym prawa interpelacyi lub rozpraw budżetowych; to ciało prawodawcze stanowiące konstytucyjną misterną ornamentykę niedobudowanego gmachu swobód imperyalistowskich, potroiło w tym roku czas swoich obrad, i po 9cio-miesięcznej sesyi świeżo dopiero zostało zamkniętem. Podobnie i parlament angielski, którego mowę zamykającą od tronu podaliśmy wczoraj, niezwykle przeciągnął czas swoich obrad do pory letniej.

Im więcej jednak rozpraw parlamentarnych, tem mniej powiedziećby mógł każdy zastanawiający się nad polityką europejską, czynów. Gdyby nie parlament cłowy w Berlinie, gdyby nie odkrycia aktów gabinetu pruskiego przez jen. Lamarmorę na sejmie florenckim, polityka europejska nie miałaby nic do zebrania z pola parlamentarnego. Nic, żadne śmielsze słowo nie odważyło się przebić mglistej zasłony, która okrywa sytuacyę obecną. Opozycya ze stronnictwem rządowem we Francyi idzie o lepsze w ostrożności obejścia wszelkich materyałów palnych, aby tylko nie wstrząsnąć pokoju.

Spór idzie tylko o środki jednego celu, to jest inercji i bezczynności. Mowy pp. Thiersa, Favra, Simona i innych, zajmują czytelników dziennikarskich, sprawiają pewne zadowolenie złemu humorowi malkontentów, lecz na tem ogranicza się ich doniosłość, bo nie przedstawiają przeciwnej zasady, i każdy wie, że gdyby oni stali u władzy, podobnie szukaliby wybiegów celem wyminięcia a nieroztrzygnięcia trudności.

Na końcu zebrania ciało prawodawcze zajmowało się ostatecznym obchodem pogrzebowym niefortunnej sprawy mexykańskiej. Przyszła bowiem pora likwidacyi strat z tej klęski wynikłych, już nie na polu politycznem ale finansowem. Każda bowiem sprawa jak przy swojem poczęciu potrzebuje pieniędzy, tak i w następstwach pieniężnym kończy się obrachunkiem. Podczas kiedy Francya podjęła tę fatalną sprawę, bezwzględni jej czciciele kazali oczekiwać, aż się z niej uwolni, aby mogła w Europie przeprowadzać wielkie dzieła. Im więcej hańbiący był koniec tej sprawy, tem świetniej miała ich zdaniem zabłysnąć Francya w działaniu swem europejskiem. Dziś mamy epilog owej tragedyi: uregulowanie pożyczki mexykańskiej naprowadza na ten wstrętny przedmiot rządowych mowców, którzy starają się wykazać względy łagodzące tego błędu; skarg i wypominań nie brak ze strony opozycyi, lecz ani kto wspomni aby Francya potrzebowała świetnemi czynami znów w starej odzyskać Europie, co utraciła z swego uroku na drugiej półkuli.

W parlamencie angielskim królowa żegnając zebranych mężów obu Izb, świetniejszy miała im do wskazania rezultat. Wyprawa abisyńska, nowe to wzmocnienie Anglii, jako pani mórz. Mniej kosztowna i nie tak dlugo kombinowana, oddała Albionowi klucz do tych drzwi, które Francya otworzyła przekopem Suezkim.

Mowa jednak królowej ma i drugą ciekawą stroną. W kraju takim jak Anglia, gdzie konstytucya wrosła w organizm narodowy i opiera się na obyczaju, każde najlżejsze od tego obyczaju odstąpienie ma swoją doniosłość. Przyznać należy, że w ostatnich czasach wiele takich odstąpień od obyczaju parlamentarnego dopuszczono się, zwłaszcza wobec sprawy kościoła irlandzkiego. Nie będziemy przypominali manewrów Disraelego, tak niezgodnych z tradycyą konstytucyi angielskiej, dziś i korona, acz małe, pozwoliła sobie uczynić zboczenie z tej dawnej kolei. Lekkie wyrażenie w mowie królowej o utrzymaniu nie zmiennych praw religijnych i narodowych — uważają dzienniki za wystąpienie niezwykłe ze strony korony w sprawie niezałatwionej dotąd w parlamencie. Wołają one: zbyt zaszczytu, aby królowa agitowała za p. Disraelim! Ograniczyliśmy się na zanotowaniu tego objawu ze względu na zmiany coraz więcej zagęszczające się w parlamentaryzmie angielskim; gdyż w merytoryczne ocenienie sprawy kościoła irlandzkiego wchodzić na nowo niebędziemy.

Kilkunastu obywateli krakowskich rozpisuje ogólne zgromadzenie mieszkańców miasta dla naradzenia się i postanowienia: „Jak się zachować należy wobec międzynarodowej uroczystości odsłonięcia jubileuszowego pomnika polskiego w Szwajcaryi.“ Ponieważ pytanie to nie rozstrzygnięte, więc niech nam wolno będzie zdanie nasze co do niego wyrazić.

W Rapperswyll, nad jeziorem Zürichskiem garstka wychodźców zamieszkałych w Szwajcaryi wzniosła pomnik na pamiatkę stuletniej rocznicy zawiązania konfederacyi barskiej, i pragnie, aby z kraju wzięto udział w tem dziele. We Lwowie idąc za tem wezwaniem, Towarzystwo demokratyczne wzięło inicyatywę w wysłaniu reprezentantów na ten obchód. Udadzą się tam przeto wybrani czy też wyznaczeni; może i z innych części Polski pospieszyć tam zechcą w tym celu choć niewybrani, bo gdy nie wszędzie i nie zawsze w kraju naszym o wyborach mowa być może, więc nietylko ci reprezentują kraj, co powołanie mają po temu legalne, lecz i ci, co dobrowolnie biorą na siebie obowiązek zastępowania go. Brak mandatu nie zawsze przeto może być w Polsce przeszkodą przemawiania w imieniu kraju, ale kraj nie zawsze też uznaje wyobrazicielami swoimi tych, co charakter reprezentantów jego na siebie przyjmują. Potrzeba więc, żeby stała za nimi rękojmia ich życia publicznego, opinia kraju, a wreszcie i sposób, w jaki się ze swojej misyi wywiązali. Każda emigracya poczuwała się do obowiązku reprezentowania kraju, a przecież nie każdy jej krok i nie każdy akt różnych jej stronnictw i odcieni znajdował uznanie kraju.

W Szwajcaryi przebywa także część emigracyi. Pewne jej kółko utworzyło się w Zürich i jego okolicy, i ono także mieni się być wyobrazicielem potrzeb, interesów i dążeń kraju. Jeden z jej członków przemawia nawet przy każdej, by najmniejszej sposobności w imieniu Polski. Ale Polska przyjmuje to co uzna za słuszne, odrzuca, co się jej niepodoba. W jaki sposób to czyni? Oto przyjmuje wtedy, gdy słowa wypowiedziane czy w pewnej willi nad jeziorem Zürichskiem, czy też gdzieindziej znajdą w kraju odgłos i odbiją się w jego postępowaniu; w przeciwnym razie słowa te przeminą bez echa.

Na tej samej zasadzie reprezentowania kraju przez emigracyę, powziętą była myśl wzniesienia za granicą, w Szwajcaryi, nad tem samem jeziorem Zürichskiem, gdzie leży owa willa, pomnika ku pamięci zawiązania konfederacyi barskiej przed stu laty. Jaki cel tego pomnika w kraju obcym, mającym z nami ten jedynie związek, że daje gościnność pewnej liczbie rodaków naszych? Czy pomnik ten ma wskazywać Szwajcarom, że od stu lat nadaremnie usiłowaliśmy wybić się na niepodległość, czy też garstce rodaków tam przebywających lub zaglądających, przypomnieć, że ojcowie ich mając kraj niepodległy nie byli w stanie oprzeć się nieprzyjacielowi i że musieli w własnym kraju spiskować, aby zebrać nieliczny poczet zbrojnych dla wyparcia wroga? Pomniki stawiają się na uczczenie wielkiej pamiątki, wielkiego czynu, wielkiego człowieka, żeby były świadectwem zwycięstwa, hołdem publicznym lub drogiem wspomnieniem.

Konfederacya zawiązana w Barze, istnieje do naszych czasów; rok 1863 był dalszym jej ciągiem, a chociaż w odmiennych warunkach, zawsze ta sama myśl przewodniczyła wszystkim powstaniom. Któż jednak pomyśli o postawieniu pomnika na pamiątkę np. powstań 1830 i 1863 roku? Chyba, że mogiły wzniesione nad poległymi nazwiemy pomnikami. Tak, jedyne to pomniki, które stawiać przystoi, i rozrzucone one po świecie od Sawanny i Samo-Sierra aż po granice chińskie i cieśninę Behringa.

Co znaczy pomnik barski w Rapperswyll? dla czego w Rapperswyll, a nie gdzieindziej? jakie pierwszeństwo ma to miejsce przed innemi; chyba to jedno, że w pobliżu mieszka jeden z wychodźców, który pragnął postawić pomnik w czarującej okolicy, jakby kto inny postawił sobie kiosk lub belweder. Jeżeli kraj wyśle swoich delegatów na obchód odsłonięcia pomnika barskiego, obchód, który nazwano w odezwie krakowskiej „międzynarodowym“, bo mają tam być mowy w różnych językach, to uzna tem samem, iż ci tylko są reprezentantami jego, co unosząc na obuwiu swojem proch z ziemi ojczystej, mniemają, że całą Polskę zabrali z sobą, i że cała Polska da się w miniaturze przechować nad jeziorem zürichskiem. Polska żyje u siebie, przez siebie i dla siebie. Wierni jej synowie za granicą mają zwrócone ku niej oczy, lecz nie przywięzują jej do swoich ciasnych ścian domu na obcej ziemi. Czują się tam w gościnie, a przeto żyją tymczasowo, nie stawiają więc pomników dla przeszłości, bo tam nie ma przeszłości Polski, ani jej przyszłości nie będzie.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 4 sierpnia.

⌗. Rozprawy w sejmie węgierskim nad projektem ustawy militarnej przewlekają się długo, i to przed pustemi ławkami, gdyż deputowanym sprzykrzyło się już słuchać ciągłych powtarzań jednych i tych samych dowodzeń. Dwa ostatnie posiedzenia miały jednak dla publiczności niezmierną wartość, gdyż prezes Rady ministrów hr. Andrassy przedstawiał stanowisko rządu, i Deak jako przewodnik większości sejmowej mówił. Hr. Andrassy występował nadewszystko przeciw skrajnej lewicy i zbijał jej gorączkowe życzenia, a słowa swoje skierował przeciw przywódzcy tej partyi Madaraszowi. Mowa jego sprawiła silne wrażenie na słuchaczach. Potęga też słów jego leży głównie w polemicznym sposobie wyrażania się. Krok za krokiem ścigał on przeciwnika, nie przepuszczając mu w niczem i walkę tę prowadząc częstokroć żartobliwie. Nie było w tem co powiedział, nic nowego, lecz dał temu formę zajmującą. Stanowisko rządu węgierskiego jest takie, jakie złożone jest w projekcie ustawy militarnej, nie przez to, iż tworzy on całość pod względem militarnym i politycznym, lecz że w Wiedniu nie da się nic więcej uzyskać. Pocieszajmy się więc na pierwsze dziesięć lat tem co mamy — była myśl słów hr. Andrassego — a potém pomyślimy o udoskonaleniu naszego dzieła. Z tego samego stanowiska praktycznego wychodzi stronnictwo Deaka: uważa ono urządzenie militarne jako 10-letni stan tymczasowy i wierzy w możność zmian i ulepszeń, zwłaszcza, gdy praktyka wykaże braki i niedokładności tej ustawy, jaką dziś projektują. Zresztą umiarkowańsi w Izbie nie mają na co narzekać, bo rzeczywiście uzyskano tyle, ile tylko można było bez orzeczenia rozpadnięcia się monarchii na dwie połowy zupełnie sobie obce. Uspakajająco wpływa na większość również oświadczenie prezesa ministrów, że pułki węgierskie przeniesione będą do Węgier. Przyjęcie ustawy w sejmie jest przeto nieochybnem. Deak przemawiał za jednością armii, wskazywał na przeszłość, że Węgry nieposiadały oddzielnej zupełnie i samodzielnej armii, a usiłował udowodnić ze stanowiska militarnego, że podział armii na węgierską i zachodnią sparaliżuje zdolność kraju do stawienia czoła nieprzyjacielowi. Osłabił on zarzut stronnictwa skrajnego, dowodzącego, iż prawo uchwalania rekruta jest pozorne, tem, iż wskazał urządzenia nowego sposobu wojowania, które niepozwalają, jak za dawnych czasów, czekać zwołania sejmu i uchwalania poboru, skoro nieprzyjaciel pod bokiem. Mowa jego sprawiła wrażenie i zapewnia rządowi wygraną.

Petersburg 1 sierpnia.

Wyszedł okólnik nowy Gorczakowa do posłów i pełnomocników Rosyi przy dworach zagranicznych w sprawie kul pękających. W rzeczonym okólniku powiedziano, iż „przedstawienie dworu petersburskiego o zakaz używania kul pękających, zrobiło wszędzie bardzo dobre wrażenie, a gabinet berliński zaproponował zjazd delegowanych przez rządy ludzi fachowych, którzyby się naradzali nad możnością usunięcia innych jeszcze środków, jakie postęp nauki wprowadził do narzędzi wojennych, jeśli takowe nie odpowiadają zarazem uczuciom ludzkości. Rząd cesarski z radością chwycił się téj myśli i niniejszym okólnikiem wzywa wszystkie państwa do wysłania swych przedstawicieli do Petersburga dla podpisania odpowiedniego protokółu. Zjazd jednak nie może być otwartym przed 13tym (1szym) października z powodu nieobecności ministra wojny. — Rząd cesarski zgodzi się z radością na wszelkie ograniczenia lepszych środków wojennych. Gdyby miał nadzieję przeprowadzenia, niezawodnie chętnieby widział usunięcie z użycia broni odtylcowéj“.

Że pomimo tych fałszywych uczuć wnioskodawców, ludzkość może co zyskać, nie będziemy przeczyli, ale że nie pochodzą te objawy ze zbytniéj łagodności ani rozszerzenia cywilizacyi, dość przeczytać drugi ogólnik współczesnéj daty. Mówiono czas jakiś, że rząd pruski miał zarazem zaproponować częściowe rozbrojenie; wiadomość ta wyrażała *pium desiderium* pokojowéj partyi europejskiéj, jakoż w okólniku księcia Gorczakowa nie znajdujemy wzmianki o takim projekcie. Rzeczywiście, jeśliby nawet gabinet berliński miał sobie zrobić podobne przedstawienia, byłoby to rzeczą formy, ponieważ nie można przypuścić, aby coraz bardziéj wikłające się stosunki dyplomatyczne stanowiły dogodną porę do przeprowadzenia tego zamiaru.

Drugi okólnik nie pochodzi od ministra dworu cesarskiego ale od wszechwładnego carzyka Litwy. Jest to unikat w swoim rodzaju, ponieważ przechodzi wszystkie rozporządzenia Murawiewa brakiem wszelkiego zmysłu prawnego, a zarazem jest najjawniejszym urzędowym fałszem. Cyrkularz ten do gubernatorów z datą 9 (21) lipca zaczyna od wzmiankowania, podanego przezemnie w liście z 28go kwietnia, rozporządzenia z 22go marca (3 kwietnia) b. r. i brzmi dosłownie:

„Cyrkularzem z 22go marca b. r. za N. 42 były panu wskazane objaśnienia, kiedy należy pociągać winnych używania polskiego języka do opłacania grzywien. Było tam powiedziano, że używanie języka polskiego zabrania się w miejscach urzędowych, u urzędników, w ogóle w sprawach służbowych, w cerkwiach, teatrach, klubach i innych zebraniach, a także na ulicach przy zbiegowiskach ludu, w ostatnim wypadku jeśli język polski będzie używany nie w r o z m o w i e p r y w a t n é j ale jako polityczna manifestacya.“

W przytoczeniu niniejszem cyrkularza z 22go marca zachodzi umyślny fałsz, opuszczone są bowiem wyrazy końcowe: „w e w s z y s t k i c h z a ś i n n y c h w y p a d k a c h z a u ż y c i e j ę z y k a p o l s k i e g o p i e n i ę ż n y c h k a r n i e n a k ł a-

---

Część literacko-artystyczna.

SŁOWIANIN,

dwótygodnik polityczny,

redagowany przez **Kaź. Józ. Turowskiego**,

Nr. I, we Lwowie.

Nim jeszcze pierwszy zeszyt tego pisma pojawił się, sam program, na kilka dni przed ukazaniem się Słowianina w obieg puszczony, wywołał krzyki krajowych dzienników, które z wilczym apetytem rzuciły się na ten *Speiszettel*..

Zajadłość ta przeciw *Speiszettlowi* nie wstrzymała przedsiębiorcy od wystąpienia z pierwszem daniem.

Byłażby to odwaga silnych przekonań?

Pierwsze danie czyli numer, składa się z następujących artykułów:

Słowianie zachodni; fragmenta z etnografii Galicyi — prasa peryodyczna w Rosyi i t. d. oprócz tego nie żałowano w dodatku pieprzu, musztardy, imbieru, z wyjątkiem soli attyckiej. — Z tonu pisma wnosićby można, że chce przybrać charakter mocno wojenny, lubo w celach pokojowych świętej miłości i zgody, jak to dziś praktykuje się w polityce.

Słowianin założył sobie plan do wielkiej polityki; większej niż była polityka Chrobrych, Jagiellonów, Batorych i t. p. — Niedarmo zjeździł ich w pierwszym artykule. Ośm wieków historyi polskiej wywrócił na nicę, czyli poprostu, chciałby nas przekonać, że droga, którą szedł naród, była najgorsza; że Chrobry nie powinien był uderzać szczerbcem o bramy Kijowa, Jagiełło dla husytyzmu zrywać z Czechami, Zygmunt Waza forytować Dymitra, słowem że nie przeciw wschodowi i północy należało działać, lecz przeciw zachodowi. Krytyka przeszłości nie jest rzeczą tak trudną, zwłaszcza gdy naród znajduje się w upadku; w położeniu tem wszystko służy na potępienie, zwłaszcza jeżeli kto chce potępić. Gdyby nie to, nie owo, nie byłoby upadku! znana to śpiewka; a jeśli jednym wystarcza, to dla drugich jest nie dostateczną, bo z tą samą racyą mogą zapytać: czy idąc w przeciwnym kierunku, nie robiąc ani tego ani owego, zostalibyśmy tem samem, czem byliśmy?

Indywidualność narodu, jego duch i charakter, z wszystkiemi sympatyami i antypatyami, dążeniami i pragnieniami, wadami i przymiotami, będąc wyrobem wielowiekowej historyi — pozostaje faktem, czyli, musi być braną tak jak jest. Jeżeli ludność jakaś została narodem, nie mogła nim zostać bez wyraźnego posłannictwa; inaczej bowiem nie miałaby warunku do narodowego bytu. Kto zatem neguje przeszły żywot narodu, ten albo nie rozumie jego posłannictwa, albo chciałby go popchnąć na drogi wręcz jego indywidualności przeciwne. W jednym i drugim przypadku zdradza albo nieświadomość, albo złą wiarę.

— Przepraszam — mógłby na to odpowiedzieć *Słowianin* — tonącemu rzucam postronek, niech się go z całej siły uczepi, a wypłynie...

Albo się powiesi... — Nieprawdaż?

To ostatnie niezawodnie miałby do wybrania, gdyby przyjął te danajskie prezenta, przychodząc właśnie w sam czas, kiedy proces zagłady przeprowadzany w prowincyach polskich rosyjskiego zaboru, zaniepokojony jest budzącem się życiem w cząstce należącej do Austryi.

Niepotrzeba na to ani wielkiej polityki, ani głębokiej filozofii, żeby tę grę zrozumieć. Idzie w niej głównie o roztopienie indywidualności polskiego narodu, w polewce pansławiańskiej. Pierwszy artykuł *Słowianina* z bardzo ścisłą loiką usiłuje to wytłumaczyć; na wstępie wydemonstrował, że cała nasza przeszłość historyczna była grubą pomyłką i niedorzecznością, bo walczyliśmy z Rusią a nie wiązali się z Czechami, z czego wynika, że trzeba ze Słowianami wziąść się za ręce. Jakżeż to zrobić, kiedy jeden ciągnie do Sasa drugi do Lasa? Kiedy niedawno Czech w barwie biurokraty gorzej dokuczał braciom Słowianom niż najczystszej krwi Niemiec; kiedy brat Moskal od stu lat chłepce krew polską, a nietylko nie zgasił pragnienia, ale je z każdym dniem w sobie podnieca? — Drażliwą tę kwestyę milczkiem pomija *Słowianin* — i dobrze robi, bo nie wiem czy z niej wybrnąłby tak gładko. Otóż, jakby nic nigdy nie zaszło, jakby w wielkiej rodzinie słowiańskiej niedostawało tylko zbliżenia się między bracią, i wzajemnego poznania się — aby jedni drugim rzucili się w braterskie ramiona, daje tkliwy obraz owego pojednania się. „Jak bracia, co po długiem niewidzeniu się, tem gorętszą zapalają się miłością, a wywnętrzaniem jeden przed drugim przebytych kolei życia i doznanych przygód, ożywiają łączący ich węzeł rodzinny... podobnież i Słowianie, udzielając sobie po długiem odosobnieniu wiadomości o przebytych kolejach życia, dzieląc się pracami ducha swego, odżywiają i potęgują w sobie uczucie wspólności“.

Szczególna byłaby to na te czasy naiwność! przecież ci bracia... niepoprzegradzani od siebie morzami ani pustyniami, aby dopiero teraz dowiedzieć się mieli (zapewne za pośrednictwem *Słowianina*) jakie który przechodził koleje. Zdaje się że brat Moskal wie bardzo dobrze co robił z gnębionym przez siebie Polakiem; a prac jego ducha, także niebardzo ciekawy, kiedy na to wysilał dowcip swój, żeby ducha tego zadławić?

Ktoby to brał za naiwność, mocnoby się pomylił, — artykuł ten dąży do czego innego. Jest to poprostu przycinek zrobiony Polakom, dla czego nie starają się w Moskalach odgrzebać braciszków słowiańskich? Między wierszami wyraźnie można czytać: uczcie się po rosyjsku, rozpływajcie się w ich literaturze, pogodźcie się nawet z prawosławiem — to was zbliży, pojedna, tak, że ani postrzeżecie się, jak wam niezostanie ani jedna kropla poczciwej krwi polskiej....

Sądziłby kto że w ferworze podsuwam myśl obcą artykułowi, kiedy każę czytać między wierszami; ale sam artykuł poniżej usuwa wszelką wątpliwość, gdy przebiegając stanowisko różnych dzielnic dawnej Polski, tak je krytykuje: „W poznańskiem krzątają się więcej około urojeń niż około poznania oświaty niemieckiej i zaznajomienia z nią zakordonowych rodaków (czy dla *Słowianina* poznańskie niedość jeszcze przesiąkło niemczyzną?) W Galicyi wiele zdolności inteligencyi narodowej skierowano ku przetworzeniu tej prowincyi na gatunek podpałki politycznej... W dziejach zaś bieżących piśmiennictwa królestwa (kongresowego) ze wszystkiem innem snadniej zdybać się można, niż z odzwierciedleniem piśmiennictwa rosyjskiego....

Zdaje się jakby przyjęto do programu politycznego i ten punkt jako kardynalny, aby ignorowaniem tego ruchu utrzymywać powszechność polską w niemowlęcej prawie niewiadomości.“

Rzeczywiście byłoby to w naturalnym porządku, żeby podbity naród pożyczał skarbów duchowych od swego zwycięzcy, czy gnębiciela — jeżli ten gnębiciel istotnie je posiada. Atoli sam wstręt do czerpania wyraźnie mówi, że skarbów tych nie ma, kiedy podbici nawet ich szukać nieciekawi. Wstręt ten nie jest bynajmniej sztucznie podtrzymywany; czyż przy największym nawet nacisku opinii, sama siła magnetyczna będąca własnością wyższego ducha, nieprzyciągnęłaby słabsze duchy, pomimo wszelkiego oporu?

Rosya ma ogromne siły fizyczne, moralnych nie ma; a chociaż krząta się po całym świecie za pożyczaniem tych ostatnich, niemniej uchodzi za bardzo nierzetelnego płatnika. Wszystkie konfitury cywilizacyi niezmienią natury błota.

Lecz dajmy pokój tej smutnej rozprawie napisanej z pewnym zamachem, nawet z imponującą śmiałością, jakby piszący czuł za sobą dobre plecy, — sadzi też paradoksami i tnie krzyżową sztuką, a chwyta za każdy argument nadający się do jego celu, niekiedy nawet bluzga w oczy najniewątpliwszym pewnikom nauki, jak w owym frazesie:

„Duch ludzki nie jest tabliczką woskową na której działające nań wpływy wyciskają wrażenia.“ — Ot i cała historyozofia zwalona jednym szczutkiem!... I słusznie — *Słowianinowi* nieidzie o jakieś tam prawdy psychologiczne — ma on ważniejsze zadanie dowieść, że wpływ zachodni na duszy polskiej niezostawił żadnego znaku — a jak tylko na tej „nie woskowej“ lecz marmurkowej tabliczce nie ma nic napisanego, cóż łatwiej jak napisać: *Moskal*? — Lecz dajmy pokój tej rozprawie — Najwymowniejszy może oniemieć z indygnacyi, — a cóż dopiero gdyby mu przyszło borykać się z każdem zdaniem... i dowodzić, iż białe jest białem, a czarne czarnem!...

Rozprawa — to fraszka; czy to nowością dla nas ów sposób zapatrywania się znany jeszcze od czasów sławnego ojca demokracyi emigranckiej i renegata Gurowskiego?... Ale tu inna rzecz się święci...

Słowianin lwowski dziwnym sposobem zjawia się prawie jednocześnie z pękającemi kulami księcia Gorczakowa, które to kule jak z Gazet wiadomo, zaczynają przemieniać się w kongres pokojowy, powszechnego rozbrojenia się... *Słowianin* także w programacie swoim, który niekoniecznie mógł być pomyślany we Lwowie, oświadcza, jako „*nie myśli doradzać Austryi podniesienia oręża na Rosyę*.“ Przed parą miesiącami, jakiś profesor dorpacki Walker wydał po niemiecku broszurę *) obiecującą zbawienie całej Europie, jeżeli trzy warunki dopełnione zostaną: 1) rozwiązanie kwestyi wschodniej, powszechne rozbrojenie się, i po-

*) Die Heilung der europäischen Finanznoth etc. v. Karl Walker, St. Petersburg 1868.

dać.“ Wyrazy te jawnie wskazywały, że udzieloną została częściowa amnestya językowi polskiemu, ale główny naczelnik „północno-zachodniego kraju“ pragnąc cofnąć swe poprzednie rozporządzenie, rozmyślnie opuszcza te słowa, aby podać nowy cyrkularz jako autentyczną interpretacyę, a tem samem zapewnić mu wsteczną działalność. Jest to nadużycie wszelkich zasad prawa i nadzwyczajnych pojęć o moralności publicznéj. Zapominam jednak, że ten cały okólnik jest zaprzeczeniem zupełnem prawa, sprawiedliwości i uczciwości, na co się każdy zgodzi kto przeczyta jego ciąg dalszy *).

Trudno zaiste wiedzieć, co bardziej należy podziwiać w tym cyrkularzu, czy barbarzyńską treść, czy bezrozum jego autora. Jedna i drugi są nieporównane. Wyobraźmy sobie Rzym albo Lizbonę, gdzieby zabroniono mówić po włosku albo po portugalsku; sądzę, że każdy uznałby barbarzyństwo tego kroku, i nie byłoby rządu coby się nie poczuł dotkniętym w swojem sumieniu a nawet w swoich interesach, niepewnością położenia zrodzonego dzikością podobnego wymagania. Jednym tylko Moskalom wolno naigrawać się bezkarnie z rzeczy, sumienia i sprawiedliwości; wolno dla tego, że brak wszelki wyższych w polityce poglądów nakazuje Europie stawiać ołtarze bezmyślnej sile, chociażby się ona objawiała w najbardziej obrzydłych kształtach. Jest jeszcze w cyrkularzu jeden punkt nie odnoszący się do kłamstwa popełnionego przez jenerał-gubernatora Potapowa, ani do cynicznej nielogiczności rozporządzenia, ale dotykający w sposób prawdziwie moskiewski prawnych stosunków. Kary mają być nakładane w takich rozmiarach, aby **rzeczywiście** dotknęły wykraczających przeciw poleceniom cyrkularza. Nie mówię winnych, bo wina ma za podstawę występek, jakiego być nie może w nieusłuchaniu śmiesznych zachceń barbarzyńskich satrapów. Nie uczynił takiego błędu nawet Murawiew, on nawet wstydził się oddać pod samowolę pierwszego lepszego policyanta nie tylko karygodności faktu ale i dowolności wymiaru kary. Potapow nie czuje już potrzeby podobnej skromności. Decentralizuje on despotyzm w ostatecznem tego słowa znaczeniu. Policyant ma prawo nie tylko uznać winnym kogo zechce, ale też może nałożyć nań karę, jaką mu się podoba. Możnaż pojąć większe zaparcie się prawa i poczucia sprawiedliwości! Nie ma kraju prócz Rosyi, w którym autor takiego rozporządzenia nie byłby oddany pod sąd za naruszenie wszystkich czynników składających porządek społeczny; nie ma człowieka prócz Moskala, którytby nie uznał, że opór przeciw takiemu bezprawiu jest słuszny, sprawiedliwy i konieczny. Inaczej sądzi Rosyanin: jemu się zdaje, że nam kochać trzeba naszych ciemięzców, słuchajcie tylko narzekań *Gołosu* na zbliżanie się rewolucyi, narzekań widocznie zmyślonych, ale które mogłyby być prawdziwemi, bo któż może zaprzeczyć, że Rosyanie sami podbudzają nienawiść ludu do siebie, niedorzeczną gburowatością swego postępowania. Korespondent *Gołosu* z Warszawy przytacza wiele przykładów drobnych na dowód, że należy się mieć na baczności, bo Polacy się burzą; oto treść jego spostrzeżeń: Pewna rosyjska panna szła przez ulicę ze splecionemi kosami na sposób moskiewski; przyczepiono jej obelżywe pismo. Niańka Polka wyszła na przechadzkę z dwojgiem dzieci, opadli ją studenci i złajali za to, że służy u Moskali na zgubę swego narodu (!). Przekupka po rosyjsku spytana o maliny, schowała wagi, nie chcąc sprzedać, co się bardzo często powtarza. Odkryto w początku tego roku rewolucyjną organizacyą (?). Korespondent jako zbogacony Moskal mieszka na pierwszem piętrze, nad nim mieszka polska rodzina; w dniu 3 maja słyszał on śpiewy „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“ i inne, po czem tańczono „z zapałem“ mazura, kiedy pierwej tylko polkę tańczyli; rocznicę 3go maja obchodzono wszędzie po domach. Na ulicach pojawiają się czarne stroje. Z okien często opluwają Moskali szczególniej oficerów. Polacy nie kłaniają się znajomym Rosyanom na ulicy. Policya łapie odezwy byłych dowódzców, zakazane pisma itp. — Odbył się „mityng dzieci“ (dodają *Mosk. Wied.*), na którym radzono o powstaniu. — Przypuściwszy, że to wszystko prawda, dowodziłyby przytoczone fakta, że ucisk rozdrażnia ludność, ale nie jak chce *Gołos*, że Polacy się buntują; dowodziłoby, że gdyby Moskale tak nie pastwili się nad nami, toby prędzej mogli spodziewać się spokojności. Czyż koniecznie wymaga tatarski zmysł naszych wrogów, aby ofiara konając całowała rękę co ją dobija? Czyż już nie wolno ostatniej mieć pociechy w nieszczęściu: nienawidzenia katów ojczyzny?!

*) Podaliśmy ten okólnik w całości w Nrze 177 *Czasu*. (*Red.*)

Minister spraw wewnętrznych mianował na Bukowinie naczelnikami powiatowymi pierwszej klasy, naczelników powiatowych: Juliusza **Hubricha** w Wiśniczu, Edwarda **Strassera** w Radowcach, Jana **Wojnarowicza** w Czerniowcach, Antoniego **Stokerę** w Suczawie, i Józefa **Prokopowicza** w Kocmanie; naczelnikami powiatowymi drugiej klasy, naczelników powiatowych: Edwarda Henryka **Zuckera** w Serecie i Józefa **Kochanowskiego** w Kimpolundze.

Wiedeń 5 sierpnia. Za zmianą namiestników, poszły nowe nominacye radców namiestniczych, jakeśmy wczoraj donieśli; dziś zaś podaje *Wiener Zeitung* bardzo długą listę naczelników powiatowych przy nowej organizacyi politycznej zamianowanych. Nominacye te tyczą się Czech, Dalmacyi, Styryi, Morawy, Tyrolu i Voralbergu, Gorycyi i Gradyski, Karyntyi, Bukowiny i Szląska. Jeśli z nawisk namiestników nie wiele da się wywnioskować co do możliwej zmiany systemu, więcej autonomicznego lub ściślej centralizacyjnego kierunku, to już co się tyczy naczelników lista nazwisk jest zbyt obojętną dla naszego kraju, abyśmy ją tutaj podawali. Widoczna tylko, że machina dzisiejszego rządu we wszystkich swych organach pragnie mieć mniej więcej odpowiednie swemu duchowi narzędzia.

— Sprawa ustawy wojskowej w Peszcie już rozstrzygniętą. Stronnictwo Deaka obawiało się, iż opozycya czując się w mniejszości, nie stawi się na posiedzeniu, kiedy przyjdzie głosować nad ustawą, aby Izba nie była w komplecie. Z tego powodu postanowiono na konferencyi Deakistów wszystkich nieobecnych deputowanych wezwać telegrafem, 4go sierpnia po kilku jeszcze mowach za i przeciw przyjęto ustawę 235 głosami przeciw 43 głosom, przypuszczając ją pod szczegółowe rozprawy.

Na posiedzeniu 3go sierpnia, w miarę im więcej mowców podawało się do głosów, ze wszech stron wołano: do głosowania! do głosowania!

Najważniejszą jak zawsze była w rozprawie ogólnej mowa Deaka, rzekł on: Pierwszym i najważniejszym zadaniem państwa jest starać się o obronę. Obowiązek służby wojskowej ciążący na obywatelach jest ciężkim obowiązkiem, lecz jest nieuchronnym. Byłoby lepiej, gdyby kraj niepotrzebował stać pod bronią, ze względu jednak na teraźniejsze stosunki europejskie, jako Węgier, domagać się muszę, aby kraj nasz naprzeciw ewentualnym wypadkom nie stał bezbronny.

Należy brać położenie tak jak jest, a nie tak, jakby się życzyło. (Oklaski). Wielką armię zbierać dla celów zaborczych jest zbrodnią, lecz obrona jest obowiązkiem. Rząd niechce wojny, ale któż zapewni o możności utrzymania pokoju. Państwo musi się przeto zapewnić, przyjmując tę ustawę lub wypracowując inną. System armii zmienił się w Europie. Dziś taktyka uczyniła postęp, i wojny bardzo śpiesznie się rozstrzygają. Zapóżno byłoby dopiero wtedy przyzwalać na pobór rekrutów, kiedy los państwa by się już roztrzygał (oklaski). Przeglądem historycznym mowca wykazuje, jak stopniowo rosła potrzeba wyższej siły obronnej dla Węgier, a jeżeli w wojnach napoleońskich Węgry dostarczyły 60.000 wojska, toby dziś było nader nie wystarczające. Aby przeto pomnożyć siły obronne a ulżyć obowiązek służby, stawia przedłożenie ogólny obowiązek służby wojskowej na krótki przeciąg czasu.

Co się ma rozumieć pyta Deak, pod wyrazem samodzielna, niezależna armia węgierska? czy to ma oznaczać rozdzielenie obrony Węgier od innych krajów austryjackich. Od czasu połączenia Węgier z Austryą taki stosunek nie zachodził. Osobne węgierskie pułki lecz nie samoistna armia węgierska. Sejm r. 1790, który tak wiele zrobił dla samoistności Węgier mówił o żołnierzach węgierskich lecz nie o samodzielnej armii. R. 1848 dopiero wtenczas postanowił osobną armię, kiedy nie z austryjackiem wojskiem, ale przeciw niemu mieli się żołnierze węgierscy potykać. Obalać dziś tę zasadę byłoby obalić całą ustawę i podstawę siły obronnej Węgier. Obstaje on przy wspólności armii, chociaż w przedłożeniu widzi niedokładności, przeciw którym w szczegółowej rozprawie zapowiada poprawki. (Przeciągłe oklaski).

Po mowie patryoty — męża stanu, jakim jest w całych Węgrzech uznany Deak, Somssich wymownie bronił ustawy przeciw Simonyjemu.

— Referent węgierskiej deputacyi regnikolarnej Csengeryi ogłosił swoje sprawozdanie, w którem z prawno-historycznego stanowiska zastanawia się nad sprawą przynależności Fiume i wykazuje powody, które znagliły deputacyą, aby się powstrzymała od rozstrzygnienia ostatecznego tej sprawy, zarówno jak sprawy wcielenia Pogranicza wojskowego.

— *Local Correspondenz* z okazyi w różnych prowincyach mianowicie zaś w Czechach i Tryeście wydarzających się zaburzeń przypomina w jakiem stosunku użytą być winna asystencya wojskowa dla przywrócenia porządku. Tylko na wezwanie władz politycznych, w razie gdyby takowe nie miały odpowiednich środków utrzymania spokoju może być użytą asystencya wojskowa.

— Do Tryestu wysłaną została komisya ministeryalna dla zbadania tamtejszych stosunków. Fm. porucznik Möring jeszcze nieobjął swego urzędowania jako namiestnik. Przed kilkoma dniami odbyło się na publicznem miejscu w Tryeście autodafé *wiedeńskiej Pressy* za umieszczoną w niej korespondencyę z Tryestu. Z tego powodu kilku Niemców pp. Weiss i Tenschl zaprzeczają, jakoby byli korespondentami *Pressy*.

Sąd obwodowy w Leitmeric został wyznaczony do przeprowadzenia procesu *Polityki* z powodu, że sąd krajowy w Pradze przeciążony jest sprawami.

Królestwo Polskie.

Dziennik petersburgski *Siewernaja Poczta* pisze: „Niedawno jedno z pism doniosło, że w północno-zachodnim kraju, z przerażeniem i obawą zwracają uwagę na przygotowania do czwartej reformy w sprawie włościańskiej w tym kraju, licząc za pierwszą inwentarze, za drugą ogłoszenie ustaw z 19 lutego i działania polskich pośredników, a za trzecią wykup obowiązkowy i działalność weryfikacyjnych i pokojowych ruskich instytucyj“, że zamierzone jest „obowiązkowe rozseparowanie pastwisk i służebności, *nowa weryfikacya czynności weryfikacyjnych* nazywana poprawą czynności pomiarowych i *odjęcie niesłusznie nadmierzonego gruntu*, w razie okazania się znacznej różnicy pomiędzy wyrażeniami aktu wykupnego a rzeczywistością“. Inny dziennik oświadczył, że „dla poprawienia omyłek i niesłuszności okazujących się w czynnościach administracyi północno-zachodniego kraju do spraw włościańskich podczas wyjątkowego stanu, wypracowywują się już projekta ogólnych środków, które stanowić będą jasne i dokładnie określone przewodnictwo *dla przywrócenia prawdy i sprawiedliwości tam, gdzie zostały pogwałcone przez samowolność i samorządztwo różnych ajentów*, którzy dali się unieść zawichrzonym pojęciom o pożytku ruskiego narodu i państwa“. Podobne oświadczenia wypowiadane tak stanowczo, pozwalałyby wnosić, że dla kraju północno-zachodniego rzeczywiście są zamierzane nowe prawa, w celu *przerobienia spełnionego i prawem określonego gruntowego urządzenia tamecznej byłej poddanej ludności*. Tym sposobem, z jednej strony mogą powstawać bezzasadne nadzieje, z drugiej obawy o odebranie włościanom gruntu i podwyższenie opłat wykupowych. Jesteśmy upoważnieni do wyjaśnienia, że nie jest zamierzona ani *nowa weryfikacya czynności weryfikacyjnych*, ani *odjęcie niesłusznie nadmierzonego gruntu*, i że przeciwnie, kwestya podjęta przy byłym głównym naczelniku północno-zachodniego kraju, a popierana przez obecnego ogranicza się jedynie na tem, aby z jednej strony, uniknąć odejmowania gruntu włościanom, co byłoby nieunikionem następstwem wprowadzenia w wykonanie aktów wykupowych ułożonych podczas pierwszych czterech lat po wydaniu praw z 1 marca 1863 r. a z drugiej strony uwolnić pozostałe przy właścicielach grunta i lasy od uciążliwych służebności, odejmujących wszelkie znaczenie własności ([1]), pozbawiających obywatela możności prowadzenia gospodarstwa według zasad, i tamujących w tak rozległej części ziemi ruskiej bieg produkcyi gospodarsko-wiejskiej. Ostatni zamiar nie przedstawia nic nowego, ani niespodzianego, ponieważ służebności były dopuszczone nawet przez zmarłego hrabiego M. Murawiewa, jako środek czasowy. Samo przez się rozumie się, że jak w pierwszym tak i w drugim wypadku miane jest na celu odpowiednie wynagrodzenie strony tracącej. Jeżeli w poprzednim akcie wykupowym, przepuszczone były grunta włościańskie, to włościanie otrzymują takowe według oszacowania, opartego na przepisach wydanych jeszcze za hrabiego M. Murawiewa i przytem *oszacowaniu podlegają tylko same te przepuszczone grunta bez żadnej nowej weryfikacyi reszty tego co weszło do poprzedniego aktu nadania*. Jeżeli zaś włościanie pozbawiają się prawa pasania w lasach obywatela, to otrzymują na własność *bez wynagrodzenia* części tych lasów lub innych gruntów, według takiego obrachowania, które zupełnie zaspokoiłoby ich potrzebę pastwisk. W ogóle pożądanemby było, aby nasze dzienniki, w szczególności te z nich które posiadają szczególne zaufanie publiczności, rozważnie przyjmowały pogłoski krążące w kształcie stanowczych i dokładnych wiadomości. Mylnie przytoczona pogłoska, często nieprzychylnie przyspasabia publiczność, a przy powstałej u nas niewątpliwie sile opinii publicznej, takie złe usposobienie łatwo może odbić się nawet w samym biegu sprawy“.

([1]) Spotykają się przykłady że 300 lub 400 dymom nadano przez akta wykupowe prawo pastwiska na 40 a nawet 60 tysiącach diesiatyn lasu obywatelskiego.

Policya angielska

(*z Revue des Deux Mondes*).

(Patrz Ner 175).

II.

Nieżonaci policyanci mieszkają w domach na ten cel urządzonych, gdzie zaprowadzone wspólne gospodarstwo pozwala im małemi stosunkowo wydatkami opędzać potrzeby życia codziennego. W ten sposób koszta pomieszkania wynoszą tygodniowo na jedną osobę około 1 szylinga, wikt zaś 8 do 9 szyl. (naszych 5—6 złr.). Każda dywizya ma swoją czytelnię o mniej więcej 2000 tomach. Biblioteki te bezustanne odbywają wędrówki. Gdy np. ajenci policyjni w Woolwich przeczytali wszystko co było do przeczytania, odstępują w zamian za świeże dzieła innemu oddziałowi zużytkowane przez siebie książki, i tym sposobem bez wielkich kosztów zasilają umysł swój ciągle świeżemi dziełami najrozmaitszej treści. Księgozbiory te utrzymują się małemi składkami. Dzienniki także znaleść można w domach przez policyę zajmowanych, nie rzadko i małą szkółkę.

Konstable podzieleni są na cztery kategorye. Zwyczajny policeman nie lepiej stoi jak pierwszy lepszy wyrobnik, pobiera on tygodniowo od 10—14 złr. Sierżanci, których obowiązkiem jest złożyć egzamin z ortograficznego pisania i z czterech działań arytmetycznych, dostają od 14—17 złr. Aspiranci na inspektorów poddać się muszą ostremu egzaminowi i pobierają około 30 złr. Od inspektorów wymagają należytej znajomości prawa, 20 lat służby, a za to pobierają rocznie 3000 złr. Ponieważ wynagrodzenie nie odpowiada ciężkiej a często niebezpiecznej służbie policemana, więc nie dziw, że wielu młodych ludzi w ostatecznej potrzebie przyjmuje na siebie obowiązki ajenta publicznego, porzucając takowe skoro ku temu stosowna nadarzy się pora.

Ciężary instytucyi policyjnej ponoszą wszyscy obywatele. Anglik płaci za straż tę, pod której skrzydłem spokojnie zasypia, jak płaci za wodę lub gaz zużytkowany, a zwłaszcza w miarę o ile straży tej potrzebuje, bogaty więcej niż ubogi, — nawet osoby moralne, jak państwo, ponoszą koszta instytucyi bezpieczeństwa publicznego, tak dobrze jak każdy inny człowiek prywatny. Mennica, admiralicya, urząd skarbowy, wszystko to płaci przypadającą na siebie część za opiekę, jakiej policya wszystkim użycza. Tak np. przypada na muzeum brytańskie 822 funtów szterlingów, na gmach pocztowy 350, na galeryę narodową 524, na szpital w Greenwich 1288 funty szterlingów itp. Pojedynczym stowarzyszeniom, jak spółkom kolei żelaznych, fabryk, wolno utrzymywać własnych policemanów, lecz władza ich rozciąga się tylko na terytoryum będące własnością stowarzyszeń powyższych.

Koszta utrzymania policyi w Londynie wynoszą rocznie mniej więcej 10 milionów funtów szterlingów. Lecz jak każdy z arkusza swego podatkowego wyczytać może, jakim groszem przykłada się do utrzymania tak zbawiennej instytucyi, tak znowu z publicznie ogłoszonych wykazów dowiaduje się szczegółowo, jak sumy złożone na instytucyą bezpieczeństwa publicznego zużytkowane zostały.

Konstabla nie interesują wcale stosunki polityczne; obojętnie z dnia na dzień spełnia on swą powinność nie troszcząc się o to, czy ministeryum runęło, a opozycya górę wzięła. Ajenta policyjnego zachowanie się jest jak jego suknia ścięta na krój mieszczański, nic w nim nie masz wojskowego. Podczas rozruchow fenistowskich liczba dotychczasowych policemanów (7782) pokazała się za małą, podniesiono więc ją o 1000 ludzi więcej. Oprócz tego na wezwanie władzy 113.674 mieszkańców stolicy złożyło przysięgę i zapisało się w poczet dobrowolnych konstablów. Ci nadzwyczajni konstablowie dzierżą w czasie posiadania mandatu te same prawa, jakie zwyczajnym przysługują policemanom, nie noszą jednak uniformu ani pobierają jakiejbądź płacy. Jakże silnym czuć się musi rząd taki, który na żądanie pierwszego lepszego zgłaszającego się obywatela ręce jego bronią uzbraja, tą bronią, którą państwa oparte na absolutyzmie tak chciwie na swój własny wyłącznie zawłaszczają użytek!

Szczególne jest wrażenie [illegible] już sam widok policemana. Repre[illegible] niejako opinię publiczną i jedna sobie przez swe nieinterweniowanie w czasie ludowych demonstracyj itp. tyle sympatyi i poważania, ile znowu w innych razach przez skuteczną i szybką interwencyę takową sobie pozyskuje. Rozumie się samo przez się, że ciężka służba przedwcześnie [illegible] jego siły; kasa oszczędności jednak [illegible] tion-found a zasilana małemi procentami od pobieranego żółdu, zapewnia mu spokój w starości, dostarcza utrzymania wdowom i sierotom i opędza koszta pogrzebu.

Londyn jest jedynem miastem w świecie, które posiada dwa korpusa policyjne. W czasie zaślubin księcia Walii chciano obie te policye zlać w jedną, natrafiono jednak na silny opór i zostawiono rzecz po dawnemu. Policya w City stoi pod zarządem Lorda Majora i jego zastępcy, coś na kształt naszego burmistrza. Jest ona nietylko lepiej płatną, lecz także stosunkowo liczniejszą, niźli policya metropolitalna. Konstabel należący do *City-police* ma tylko 600 ludzi i siódmą część tego okręgu do strzeżenia co policeman ze straży metropolitalnej. Każde hrabstwo ma swoje własne organa bezpieczeństwa pod przewodnictwem szefa konstablów, cała policya zaś podpoda pod zarząd i władzę sekretarza stanu.

Dotychczas mówiliśmy tylko o mechanizmie policyi angielskiej, obecnie pomówimy o tajemnej służbie pomienionej instytucyi. Nazwa „tajemna służba“ jest poniekąd tutaj całkiem niewłaściwą, gdyż i ta podlega publicznej kontroli, a cała tajemnica polega chyba na tem, w jaki sposob zdołano w tym lub owym wypadku odkryć zuchwałych a zręcznych zbrodniarzy i oddać tychże w ręce sprawiedliwości.

Na pierwszy rzut oka Anglia z powodu nieograniczonej wolności jakiej tam każdy używa, zdaje się być przytułkiem i schronieniem wszelkich przestępstw i zbrodni. Nikt się tam nie pyta, o paszporta, nikt o nazwisko, przeszłość, cel podróży i tym podobne szczegóły, które gdzieindziej trzeba mieć na pogotowiu i na zapytanie służyć niemi pierwszemu lepszemu organowi policyjnemu. Nie ma tam żadnych kart legitymacyjnych, ni książek podróżnych. Drzwi domów prywatnych nie strzeże odźwierny, a każdemu wolno mieć swój własny klucz do głównej bramy. Wziąwszy do tego na uwagę geograficzne położenie kraju, to prawdziwie zdumiewać się przychodzi, w jaki sposób policya łowi złoczyńców i wszelkiego rodzaju rzezimieszków. Dla zabezpieczenia cudzej własności przed osobami, co do jej posiadania najmniej mają prawa, a która gałęź przemysłu najwięcej w Anglii znajduje adeptów, uformowano w Scotland-Yard li wyłącznie na ten użytek oddział policyi, złożony z szefa, trzech inspektorów i 50 sierżantów. Od zadania, którem przyjęli na siebie odkrywać złoczyńców, nazywają się **detectives**. Są to w zwyczajne suknie przebrani konstable, sprytni i posiadający potrzebne warunki do pełnienia z korzyścią przyjętych na się obowiązków.

„Przed kilku laty — opowiada autor niniejszego artykułu, w okręgu w którym mieszkałem, dopuszczono się kradzieży, chociaż zrabowane przedmioty były małej wartości, doniosłem jednak o tem policyi, gdyż byłem ciekawy w jaki sposób organa policyjne wezmą się do dzieła, aby zabrane odszukać rzeczy. Już na drugi dzień odwiedził mnie jakiś nieznajomy człowiek, który mi się jako detective przedstawił. Wyśledził on że skradzione rzeczy sprzedane zostały pewnemu tandeciarzowi w Deptford i prosił mnie, abym mu na wskazane towarzyszył miejsce. Po drodze zabawiał mnie opowiadaniem niektórych szczegółów zaczerpniętych z doświadczeń jakie uzbierał w czasie ciągłej swej gonitwy za podejrzanemi indiwiduami, utrzymując, że na miejscu czynu na pierwszy rzut o[ka] rozezna czy zbrodni dopuścił się człowiek obc[y] należący do innej narodowości, czy też Anglik. O[b]cy pakują prędko w nieładzie co się nadarzy, [i o]puszczają, szybko pole swego popisu, Anglik za[...]

---

dźwignienie finansów rosyjskich. Co do pierwszego radzi Turków wypędzić i w Carogrodzie na bizanckim tronie osadzić króla greckiego — co do drugiego: system militarny szwajcarski zaprowadzić w miejsce wojsk stojących — co do trzeciego?... nie boli nas głowa jak Moskwa pusty skarb napełni — to jednak zabawnie, że zgwałciwszy w Polsce prawo własności w sposób najcyniczniejszy, uskarża się na niedostatek...

Owóż twierdzi pomieniony rosyjski prof. Walker, że niech tylko świat usłucha jego recepty, a Rosya stanie się *wzorowem państwem dla cywilizacyi*, albowiem *ten szlachetny, wielkiemi przymiotami obdarzony naród, ma olbrzymią przyszłość przed sobą*...

— Tak jest, dla wielkości Rosyi potrzeba, żeby mocarstwa kontynentalne rozpuściły swoje armie; potem żeby załatwiły kwestyę wschodnią w sposób dogodny dla Rosyi — a nareszcie, żeby skarb jej miał dużo pieniędzy...

Europa powinna na to przystać — przez ten sam wzgląd, że Rosya ma być nowym wzorem dla cywilizacyi całego świata... czyli, że kiedy zachód skończył swoją rolę — kolej przypada na wschód...

W r. 1866 pisał Car do prezydenta Zjednoczonych Stanów Ameryki: „Dobrotliwa Opatrzność wymaga, żeby pokój i zgoda panowały między narodami.“

Wiemy o tem...

Lecz zkądże to pobożne pragnienie miłości i zgody?

— Kakus nabroiwszy dużo złego, wzdycha w jaskini swojej do miłych wczasów... a lwowski *Słowianin* wtoruje mu — z amatorstwa.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Spisał Ludwik De Lavaux.

(Ciąg dalszy.)

Kobiety, które zawsze umieją ożywiać zapał i patryjotyzm w narodzie, były tu niezmordowane w dostarczaniu żołnierzom pokarmów i napojów. Miły to i rzewny był widok jak się cisnęły między szeregi, a za niemi lokaje z koszami, z których ciasta i chłodniki własną ręką rozdawały, przemawiając z wdziękiem i uczuciem tej płci właściwym: „Posilajcie się waleczni wojownicy po tylu trudach i krwawych zapasach dla miłej ojczyzny cierpianych; powiedzcie czemby was godnie przyjąć, czem o naszej wdzięczności przekonać?— Dzieci! oto nasi oswobodziciele! pójdźcie tu, nie bójcie się! to nie są obce wojaki, to Polacy, nasi bracia, uściskajcie ich!“ I te dzieci spinały się na pół ze strachem do twarzy sumiastych na broni opartych grenadierów — aż z pomiędzy tych dał się słyszeć głos: „O, nie żal krew przelewać, nie żal i życie poświęcać za taki naród! — Znać, że jesteśmy w starej stolicy Piastów i Jagiełłów, gdzie od wieków dziedziczną cnotą miłość ojczyzny, gdzie nas z taką gościnnością i wylaniem serca płeć piękna, chluba naszej ziemi przyjmuje!“.

W tych momentach uniesienia, gdy wszystko chciałem okiem, uchem i sercem ogarnąć, obaczyłem ów piękny oddział konnicy gidami zwanej, przed frontem głównej kwatery, czekający rozlokowania. W tym, że tak powiem szpalerze kwitnącej młodzi, postrzegłem znajomych oprócz Czerneckiego, dwóch braci Dulębów, Olechowskiego i innych. Nie było tam końca temu przyjacielskiemu: „Jak się masz! a przystaniesz do nas?“

O! całem sercem jestem wasz i wy moi, zaraz dziś każę mundur robić, a konie już mam; będę w lot gotowy.

Nuże czapniku, rób bermycę z pięknego niedźwiedzia, mosiężniku orzełki, sprzączki złocone. krawcze mundur, siodlarzu czaprak zielony z czarnym baranem, nagłówek, olstra i t. d. dam co chcecie byle mieć prędzej, gdyby jutro!“

Szczęściem zdarzył się spekulant z Warszawy z wojskowemi potrzebami; kupiłem pałasz, ładowniczkę, rękawice długie, szlifę i askelbanty gidowskie; ale majstry Krakowskie bezbożni ludzie! podług swego zwyczaju więcej niż cały tydzień cierpliwość moją do ostatniej kropli krwi wysączyli i kieszeni wiele nadwyrężyli.

Zaledwie wdziałem mundur zaraz zwerbowałem mojego Wybranowskiego i Teodora Bajera. Wszakże nie wielu Krakowian przybyło do naszej z 120 ludzi składającej się chorągwi, bo nie podobała się służba bez gaży, gdzie trzeba było mieć każdemu trzy konie własne i służącego cywilnego do usługi utrzymywać. Za to mieliśmy obiecane, że po skończonej kampanii każdy z gidów zostanie oficerem, co też w swoim czasie dotrzymanem było, bo naszym kreatorem i protektorem był jenerał Pelletier, wyborny człowiek, sprężysty w służbie a uprzejmy w towarzystwie; a dosyć było gdy wchodzi do sali służbowej powstać i salutować pałaszem, już uśmiechnięty ściskał nas *bon jour mes enfants*, zasiadał, kazał siedzieć, tkał nam do ust fajki, wypytywał czy nas dochodzą racyje na konie? czy robimy ćwiczenia w manewrach? żeby się nie powstydził za nas gdy zostaniemy oficerami. Na to odbierał odpowiedź zadawalniającą.

Podczas wejścia wojsk polskich do miasta, ściągali podobnież fałszywi sprzymierzeńcy swoje korpusy do Galicyi, a dla figurowania w zajęciu Krakowa, pchnęli z każdej broni potrosze; ale już ich artyleryja przyszła świece gasić i ledwie znalazła szczupłe miejsce między Sienną ulicą a kościołem Panny Maryi, gdzie postawiła swoich kilka armatek. Później piechota zajęła Kazimierz i Stradom, a w Grodzkiej bramie trzymała odwach. Jenerał zaś i niektórzy sztabsoficerowie mieli kwatery w Krakowie. Nie osobliwa harmonija była pomiędzy temi dwoma sprzymierzonemi wojskami: nastajaszcze gaficery w opiętych płóciennych pludrach i takich kamaszach, z wypchanemi aż pod brodę piersiami, przecięci w pół duszącą szarfką, wyglądali jak osy przy naszych, z niewymuszoną elegancyją ubranych, a śmiałą postawą imponujących zuchach. Czuli też pierwsi swoją niższość i bundiuczyli się, jak mogli; najprzód obrażali się tem, że nasze warty nie prezentowały przed nimi broni na trzy tempa podług starego obyczaju, tylko po francusku chwytały za broń; dalej krzywili się na to, że nasi podoficerowie uczęszczali na miejsca publiczne porównie z oficerami: z tąd przymówki, przekąsy i częste pojedynki w ogrodzie Krzyżanowskiego się odbywały, gdzie nasi zawsze szczęśliwie wychodzili; a szczególniej sławny rębacz kapitan Dłuski niejednemu z nich dał paragraf przez łeb albo łącznik między oczy. W mojej obecności wszczęła się zwada w kawiarni, z przyczyny jaka w rocznikach pojedynków się nie znajduje. Jeden z naszych kawalerzystów miał niższy ubiór sieraczkowy ale odróżniający się od zwykłego sieraku mundurowego; pytali się go koledzy z kąd takiego wyrwał. On odpowiedział: „Kupiłem od rosyjskiego oficera.“ Na to odpowiada napérzony siedzący tam Rosyjanin: „*Rosyjskie gaficery ne predajut sztany.*“

Co ty mnie kłamstwo zadajesz? spyta nasz. „Da“ odrzekł Moskal.

A ty sobaczy synu, podobniej tobie brechać, jak mnie łgać!

Z tego wyzwanie i pojedynek, ale na placu wyduraczył go starszy sekundujący oficer, kazał przeprosić naszego i zalać tę sprawę szampanem.

Trzeciego dnia po wejściu wojsk polskich odebrał wódz naczelny depeszę o zwycięstwie przez Francuzów otrzymanem pod Wagram i o zawartem na dniu 12 lipca w Znajmie zawieszeniu broni, w skutek czego wojska sprzymierzone miał[y] rozkaz zatrzymania się w posiadaniu krajów zdo[by]tych po dzień, w którym wiadomość o tem [o]trzymają. Wkrótce po tem przybył do naszej głównej kwatery, ze sztabu jeneralnego Arcyksięcia Ferdynanda d' Este wysłany hrabia Nejperg w celu ułożenia się względem dogodniejszego rozlokowania wojsk stron obydwóch.

Po chwilowej naradzie, nim szef sztabu ułożył umowę pisemnie, oświadczył hr. Nejperg chęć przypatrzenia się wojsku, bo właśnie w tej chwili słychać było muzykę wchodzącego na paradę jednego batalionu pieszego pułku, dowództwa (jeśli mię pamięć nie myli) Weisenhofa. — Najprzód szły brodate sapery za muzyką z ogromnemi toporami, z których trzech ozdobionych było krzyżami zasługi (*virtuti militari*); za tymi przodkowała wyborcza kompania to jest grenadyery w bermycach francuskich i w szlifach czerwonych włóczkowych, postawą żołnierską i ubiorem bardzo zajmujące. Dalej szły cztery kompanie fuzylierów, czapkami rogatemi więcej do narodowego ubioru się zbliżające, a na ostatku szła dziarska kompania zgrabnych woltyżerów, których żółte kołnierze i zielone szlify dobrze się wydawały. Po piechocie pokazał się poprzedzony trębaczami dzielny pułk trzeci ułanów, których chorągiewki czerwone z białem wesołą grę kolorów z dala sprawiały, a z bliska dorodność ludu, śmiałość i dokładność obrotów zdumiewały Neiperga stojącego w otwartem oknie obok naszego księcia; poczem hr. Neiperg pożegnawszy się odjechał eskortowany przez naszych za forpoczty do Mogilan.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

z zimną krwią gospodaruje w cudzej komorze, często wypróżnia spiżarnie, zagląda do piwnicy, na miejscu spożywa dary boże i wypaliwszy jedno i drugie cygaro z flegmą z zrabowanemi przedmiotami w swoją udaje się stronę. Przedstawił on mi przytem niektórych przechodzących w sposób następujący: Ten młody człowiek z dobrego pochodzi gniazda, popadł jednak w towarzystwo niegodziwych ludzi i dziś obawiać się należy, aby nie długo w naszych nie znalazł się rękach. Ten człowiek w błękitnym surducie to jeden z tych co to w niektórych razach chętnie cudzemi posługują się zegarkami, patrz pan z jakiem zajęciem wzrok swój zapuszcza w wnętrze sklepu zegarmistrzowskiego. Owa pani w zielonym kapeluszu to stręczycielka. P. W. Deptford oprowadzał mnie po rozmaitych [illegible] składach tandeciarskich gdzie wszędzie z [illegible] ugrzecznieniem przemawiał, [illegible] tu wiele rzeczy, ponieważ jednak nie znalazłem do mnie należących przedmiotów więc poszukiwania w tym kierunku okazały się bezskutecznemi. Przysięga w tych wypadkach stanowi główny dowód i z pomocą tej właściciel odzyskuje postradaną własność.

Oprócz urzędowych wykrywaczy (detectives) znajdują się jeszcze tajemni ajenci pełniący służbę prywatnych wykrywaczy i ci ofiarują swe usługi każdemu, kto ich pomocy potrzebuje i za takową stósownie wynagrodzi. Posługują się nimi także adwokaci, gdy w interesie swych klientów potrzebują rozświecić sprawę nie jawną i uzyskać szczegółów zapewniających wygraną. Ajenci tego rodzaju nie mają miru u urzędowych wykrywaczy i ci spoglądają na nich jako na ludzi, którzy brudne sprawują rzemiosło, jako na takich, którzy każdemu i w każdej sprawie za pieniądze usłużyć gotowi. Wprawdzie urzędowi ajenci uciekają się często do ich pośrednictwa, dzieje się to jednak li na drodze pośredniczej w ten sposób, że podwładny ajent na własną niby rękę tychże zatrudnia i płaci, przełożeni jednak nic o tem nie chcą wiedzieć i ignorują podobne postępowanie podwładnych organów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 sierpnia. Dowiadujemy się, że zgromadzenie mające się odbyć dziś wieczór w wielkiéj sali hotelu Saskiego, z powodu obchodu w Rapperswyll w Szwajcaryi dla rozebrania pytania: czy należy wziąść udział w tym obchodzie, odłożonem zostało na sobotę wieczór. Powód nie przyjścia do skutku zgromadzenia w dniu wczorajszym, wyjaśniliśmy wczoraj.

— Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Ambrożego Grabowskiego. Liczna rodzina złożona z dzieci, wnuków i prawnuków tak w miejscu, jak i z dalszych stron przybyła, towarzyszyła zwłokom, poprzedzonym duchowieństwem świeckiem i zakonnem, a za nią cała, rzec można, oświeceńsza część mieszkańców. Mimo ulewnego deszczu, orszak pogrzebowy liczył kilka tysięcy osób.

— Na kolei żelaznej północnej zaprowadzone są skrzynki listowe przy wozach pocztowych dla wrzucania listów aż do ostatniej chwili odejścia pociągu. Urzędnik pocztowy gatunkuje te listy i znaczy je w ciągu drogi. Na kolei galicyjskiej jeszcze nie są skrzynki takie zaprowadzone. Dogodność jednak tego urządzenia znika, gdy się zważy, że chcąc wrzucić list do wozu pocztowego, zwłaszcza przed samem odejściem pociągu, trzeba się dostać na perron kolei a przystęp do takowego kosztuje 20 centów.

— W ulicy Ś Tomasza przejeżdżać wcale nie można było dotąd z powodu zawalenia jej materyałem budowlanym i rumowiskiem. Teraz zaś ani już przejść pieszo tamtędy niemożna. Przez wzgląd na porządek publiczny jak i na przypadek pożaru, należało już dawno dopilnować, aby ta ulica nie była zawaloną belkami, cegłami i gruzami.

— Wczoraj około godziny 6éj wieczorem, byliśmy świadkami, jak kilka wozów w szalonym biegu pędziło ulicą Szczepańską i Sławkowską, a powożący wieśniacy z Prądnika urządzili sobie istne po mieście wyścigi. A że ambicya żadnemu z nich nie pozwalała w tyle pozostać, więc z pomocą batoga, którym dodawali swym rumakom animuszu, trzymali się mniéj więcéj na równi i zbitą masą szaleli wyżéj wymienionemi ulicami. Przechodnie z krzykiem umykali w bezpieczne miejsca, i na karb cudu prawdziwie tylko zaliczyć można, że harce te nie skończyły się jakim smutnym wypadkiem. Takie bezpłatne gonitwy częściéj napotkać można, fakt więc opowiedziany nie jest wcale odosobnionym. Najczęściéj jednak zdarza się to w dni targowe, gdyż chłopi trzymając na placu Szczepańskim cały dzień wozy, piją po szynkowniach, a potem spieszą do domu co koń wyskoczy.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

W niedzielę, podczas zapowiedzianéj a niedoszłéj do skutku gonitwy p. Cherry, wyszliśmy w liczniejszem towarzystwie na plantacye naprzeciw Kochanowa. Gdy już ściemniało, wiele osób wracało z błonia, a między temi i kilku jeźdźców w galopie. Nie przypuszczając nic złego, słysząc tętent koni pozostaliśmy spokojnie w miejscu. Nagle atoli wytężonym galopem wpada na plantacye czterech jeźdźców; dwóch skręca w aleę ku zakładowi wód mineralnych, a dwóch drugich ku zamkowi. W towarzystwie naszem były nasze żony i dzieci. Jeźdźcy wpadli na nas z zapędem, i jedynie szczęśliwemu jakiemuś wypadkowi przypisać należy, że konie nikogo nie stratowały. Skutkiem przestrachu jednak żona jednego z podpisanych, silnéj i gwałtownéj a ze wszechmiar niebezpiecznéj uległa słabości.

Podajemy fakt ten do publicznéj wiadomości jako skazówkę, iż ludzie nawet, co mogą uchodzić za wykształconych, potrzebują nad sobą policyanta, żeby ich od wybryków wstrzymywał, a radzimy im podobne harce wyprawiać w ujeżdżalni, zamiast w miejscu przeznaczonem dla pieszéj przechadzki. Któryż z tych „niedzielnych" jeźdźców podejmie się teraz wrócić zdrowie, którego pozbawili matkę dwojga dzieci?

Cz. P., J. B.

— *Dziennik Lwowski* zamieszcza list o nabożeństwie żałobnem w Majdanie górnym pod Nadworną odbytem d. 31 lipca, jako w rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego w kaplicy zbudowanéj przez wdowę ku pamięci męża swego. Korespondent wzywa do postawienia ze składek pomnika Wiśniowskiemu i porucza tę myśl Towarzystwu demokratycznemu we Lwowie, przesyłając na ten cel dukata w złocie.

— Trzeci imienny wykaz gości kąpielnych w Szczawnicy od 16 lipca do końca tego miesiąca obejmuje 207 rodzin liczących 358 osób, co wraz z przybyłymi dawniej wynosi 695 rodzin liczących 1267 osób. W ciągu tego tygodnia przybyło jeszcze nieco spóźnionych gości, bo obowiązki nie pozwalają wielom udawać się wcześniej do kąpiel. Ten rok uważanym być przeto może za nader pomyślny dla Szczawnicy i zapewne w miarę zwiększania się liczby gości, zakład rozwijać się będzie i ściągać ich coraz więcej. Nie tylko skuteczność uznana wód przyczynia się do licznego zwiedzania tego zakładu, lecz oraz sposobność spotkania się z przyjaciołmi i znajomymi ze wszech stron kraju, a może i ten słuszny wzgląd, iż nienależy wywozić grosza z ubogiego kraju do krajów bogatszych. Są więc względy lekarskie, towarzyskie i ekonomiczne, które stoją w obronie wód krajowych. Znaczna już liczba gości szczawnickich przeniosła się na dokończenie kuracyi do Krynicy lub wraca do domu, a przeto nie zachodzi tam obawa braku mieszkań.

— W Warszawie umarł d. 3 b. m. Stanisław Miaskowski współpracownik *Kuryera Warszawskiego* i *Gazety Polskiéj*, i tłumacz Heinego.

Tegoż dnia umarł tamże Jan Chomanowski, wysłużony artysta dramatyczny, niegdyś reżyser teatralny.

— W Warszawie puszczał się w niedzielę wieczór z ogrodu Krasińskich balonem p. Sperling. Przysiadło się do niego dwóch ochotników, pewien fotograf i pewien kupiec. W godzinę potem balon spuścił się za rogatką Czerniakowską.

— Śmierć księcia Lwa Gagarina i syna jego w Ischl w d. 3 sierpnia zaszła w następujący sposób: Książę wyszedł wraz z żoną swoją, 17 letnim synem Włodzimirzem, córką i nauczycielem domowym na przechadzkę w romantyczną okolicę do parowu, którym płynie strumień Redtenbach. Syn, zamiłowany zbieracz skamieniałości, zeszedł aż do koryta strumienia prawie zupełnie w téj chwili suchego. Nagle jednak potok wody spuścił się z góry. Robotnicy bowiem ścinają na górze drzewo, a podczas téj roboty zatrzymują potok w górze i woda gromadzi się w zbiorniku; kiedy zaś skończą o 7éj wieczór rąbanie, puszczają wodę, która zabiera drzewo zrąbane. Ojciec ujrzawszy syna w niebezpieczeństwie, chciał mu pośpieszyć na pomoc, ale się pośliznął i porwany został potokiem. Matka i córka były tego świadkami. Nauczyciel, który pobiegł tonącym na pomoc, zaledwie sam uchronił się od śmierci.

— Dnia 5 sierpnia bez przerwy drobny deszcz. Termometr doszedł do + 16°,3, od + 11°,6 R. Barometr nader zwolna jeszcze opada; rano o godzinie 6téj dnia 6 sierpnia stan jego był 327''',50; termometru + 12°,8 R. Wiatr zachodni przeszedł na północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 7 sierpnia, Śgo Kajetana wyznawcy.

Sprawy sądowe.

(*Wynagrodzona miłość macierzyńska*). W Paryżu przed sądem przysięgłym departamentu l'Ain w ostatnich dniach przeszłego miesiąca, stawał człowiek oskarżony o straszną zbrodnię, bo zamordowanie swéj przybranéj matki.

Zamordowana pani Ema Ferrand, była żoną znanego w świecie artystycznym i wielce poważanego Humberta Ferrand. Niemając własnych dzieci, wzięła z przyzwoleniem męża do siebie na wychowanie małą sierotę, nie przeczuwając może że przytula do serca gadzinę, która swym jadem zatruje jéj wszystkie życia chwile i w końcu śmiertelnym ugodzi żądłem. Mały Jean Blanc Gonnet w pierwszych latach zdawał się urzeczywistniać nadzieje, jakie w nim złożyli pp. Ferrand i gotować dla siebie szczytną przyszłość, a chociaż wbrew ich woli, wychowanek poświęcił się stanowi wojskowemu, to przecież gdy w czasie krymskiéj wojny odznaczył się i przytem zaszczycony został rangą oficerską, pp. Ferrand przebaczyli mu krok zrobiony bez ich przyzwolenia, na nowo otworzyli mu swe serca i byli dla niego z miłością prawdziwie rodzicielską. Wkrótce jednak młody człowiek począł zdradzać najgorsze przymioty. Namiętnie oddał się kartom, pijaństwu i tym podobnym wybrykom prowadzącym do przepaści. Oboje małżonkowie zamiast odwrócić się od tego, który pokazał się niegodnym ich dobrodziejstw i rodzicielskiéj opieki, tem więcéj okazywali mu swą miłość, sądząc, że objawem serdecznych uczuć podbiją obłąkanego i naprowadzą na drogę cnoty i obowiązków. Była chwila w któréj zdawało się, że ich starania urzeczywistnione zostaną skutkiem pomyślnym. Uczucie wstydu, młody 20-letni człowiek bowiem był już raz karany za kradzież, przeświadczenie o nieograniczonej miłości i przywiązaniu ku niemu przybranych rodziców, co całemi siłami przyczyniali się, aby osłonić przed światem czyn haniebny i ulżyć mu w dniach jego więzienia, wszystko to złożyło się na to, że pełen skruchy wyznał swe winy i obiecał zupełną poprawę. W tym czasie pani Ferrand sporządziła testament, w którym przybranego syna zrobiła, z pominięciem męża, uniwersalnym sukcesorem całego majątku. O treści testamentu wiedział Blanc-Gonnet. W nagrodę za tyle dowodów miłości i przywiązania, z dniem każdym młody człowiek brnął coraz daléj i dalej w kałuży wszelkiego rodzaju występków, tak że w 30 roku życia swego już 4 razy był karany za zbrodnie zwyczajne. Gdy po raz ostatni opuścił bramy więzienia pp. Ferrandowie na nowo przebaczyli mu jego występki, otworzyli swój dom w nadziei, że dnie przebyte we wstydzie i poniżeniu staną się dla młodego człowieka podstawą upamiętania i poprawy w przyszłości. Próżne niestety złudzenie! Blanc-Gonnet był już na tej drodze, na której niema ratunku, niema nadziei upamiętania. Bawiąc na wsi w majątku swych dobroczyńców, rozsiewał wokoło zarazę zepsucia, rozpajał służbę, demoralizował ją, gwałtem nieraz odbierając pani Ferrand pieniądze, które tracił zwyczajnie w szynkowni w towarzystwie rozmaitego hultajstwa. Świadkowie tutaj okropne opowiadają rzeczy. „Dawałaś mi — mówił on — gdym był mały pieniądze, dajże i teraz". Inną razą groził jej: „Jeśli mi nie dasz przeklęta starucho pieniędzy, ubiję cię na miejscu", raz newet rzucił krzesłem za panią Ferrand, i gdyby nie świadkowie, kto wie czyby już wtenczas nie był spełnił swoich pogróżek. Do tego wszystkiego Blanc Gonnet zawiązał miłosne stosunki z 16-letnią służącą pani Ferrand, i żądał zezwolenia do zawarcia z nią jak najprędzej ślubów małżeńskich. Odmówiono mu tego; przez wzgląd jednak na prośby jego zatrzymano dziewczynę w domu, a nawet pozwolono, aby „narzeczona", jak ją nazywał, przy jednym z nim i rodzicami jadała stole. Wkrótce jednak Blanc-Gonnet znikł wraz z swą kochanką z domu pp. Ferrandów i błąkał się czas niejaki w okolicy Lyonu. Gdy zabrane rodzicom przemarnotrawił pieniądze, począł błagać aby mu wolno było powrócić, uściskać nogi swych dobroczyńców, otrząść się z występków i nowe całkiem rozpocząć życie. Rodzice zgodzili się na to, pod warunkiem, że z kochanką się rozłączy i sam powróci do ich domu. Na taką odpowiedź Blanc-Gonnet zmienił swój plan i objawił życzenie udania się do Genewy. I tutaj pani Ferrand objawiła swą zupełną dla wychowanka powolność, a nawet zaopatrzyła go w pieniądze na drogę i listy polecające, do różnych osób tego miasta. — Działo się to d. 25 maja r. b. Na drugi dzień znaleziono panią Ferrand w swym pokoju, okropnie zamordowaną. Kufry były rozbite, sprzęty kosztowniejsze i pieniądze zrabowane, ślubna obrączka wraz z innemi pierścieniami przemocą z palców ściągnięte. Głos publiczny wskazał jako sprawcę tego strasznego czynu Jana Blanc-Gonneta. Jeszcze ciało zabitej nie spoczęło w grobie, a już mordercę schwytano i oddano w ręce sprawiedliwości. Opowiada on, że przed odjazdem swoim do Genewy, przybył do pani Ferrand, błagając ją o zezwolenie do zawarcia małżeństwa. Matka jego była niewzruszoną. Wściekły z gniewu i zawiedzionych nadziej uderzył panią Ferrand; gdy nieco ochłódł z pierwszego szału, straszną ujrzał rzeczywistość; trup sztywny, skrwawiony leżał u nóg jego. Dwie godziny klęczał nieruchomy nad zwłokami przybranej matki i czuł jak męczarnie piekła całego gromadziły się w jego piersi i szarpały serce potworne. Później opanowała go myśl ucieczki i w celu urzeczywistnienia takowej zrabował panią Ferrand.

To wszystko opowiada oskarżony przed Sądem przysięgłych, nie na to — jak mówi, aby głowę swą uratować, bo życia nie pragnie, ale aby odeprzeć oskarżenie, które mu zarzuca, że z zimną krwią i z wszelką rozwagą popełnił morderstwo. — Obrońca daremne czynił wysilenia w celu poparcia w tym kierunku obwinionego; wszystko prawie przemawiało za tem, że zbrodnia naprzód tu była ukartowaną i według ułożonego planu do skutku doprowadzoną. Przysięgli orzekli o winie i zaprzeczyli jakichbądź łagodzących okoliczności. — Sąd wydał wyrok skazujący obwinionego na karę śmierci. — Oskarżony słucha wyroku z spokojem i z zimną rezygnacyą.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Berthold Haszek kupiec z Koźla, Apolonia Kruszyńska z Warszawy, Edward Telman z Ojcowa, Kasper Rókoira Dr med. z Kowna, Józefa Himmel z Koźla, Jan Grelich wł. dóbr z Prus, Maksymilian Süsserman kupiec z Wiednia, Anastazy Rytarowski z Swirna, Michał Gutman z Bytomia, Ksawery Burzyński z Sielec, Jan Topolnicki z Procisna, Walenty Milewski wł. dóbr z Podhajczek, A. Straus kupiec z Wirbadynu, Oskar Mor kupiec z Wrocławia, Tekla Szujska wł. dóbr z Zbyszyc, Józef Melzner z Wrocławia, Adolf Kraus kupiec z Wiednia, W. Huborski kupiec z Gliwic, Stefan Dramiński z Płocka, Fryderyk Heinz z Prus, Franciszek Dramiński z Płocka, G. Haak kupiec z Bregenz, Franciszek Smolka poseł na sejm ze Lwowa, W. Pingond pastor z Odessy, X. Jan Klein z Prus, Michał Korczyński ze Lwowa, T. Schoen z Tost, Julia hr. Bilska wł. d. ze Lwowa, J. Krebs kupiec z Langendorf.

HOTEL SASKI: Floryan Helcel wł. d. z Górki, Karol Klobasa właś. d. z Jasła, Feliks Szańkowski wł. d. z Kongresówki, Aleksander Gryn z Kongresówki, Paweł Szyguski z Galicyi, Paulina Zbyszewska wł. d. z Kongresówki, Arnold hr. Dąmbski wł. dóbr z Kołaczków, Stefan hr. Dąmbski właś. d. z Kołaczków, Józef Niedziałkowski z Warszawy, Stanisław Niedziałkowski z Warszawy, Franciszek Stanisławski z Warszawy, Leopold Polender z Warszawy, Jan Ślubicki z Warszawy, Karol Jarociński z Kongresówki, S. Shomset, L. Redes z Amerios, Marcin Aleksander kupiec z Bordo, Antoni Kaczkowski Dr med. ze Lwowa, Antonina Tatarkiewiczowa z Warszawy, Teodor Jaensch z Magdeburgu, Aleksander Heltzl Dr med. z Mohilewa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi, Józef Noworytko z Myślachowic, Zofia Komarska z siostrą z Warszawy, Antoni Wysocki właś. d. z Przybówka, Adolf Helcel z Wiednia, Teodor Imcyk kupiec z Mysłowic, A. Wójcicka z Warszawy, Wincenty Piotrowski właś. d. z Galicyi, X. Julian Sobecki z Poznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie o stosunkach przemysłowych.

(Dokończenie).

5) Zakładów naukowych dla szczególnych gałęzi przemysłu, tak zwanych specylnych szkół przemysłowych, niema w okręgu Izby żadnych.

Fundacyą hr. Skarbka w Drohowyżu, która ma na celu tylko mechaniczną naukę rozmaitych rzemiosł, należałoby zastosować do nowoczesnego pojęcia i praktyki pod względem kształcenia rękodzielników, i Wydziałowi krajowemu przypadnie teraz ważne zadanie postarania się o to, ażeby ta znakomita fundacya ku podniesieniu naszego rękodzielnictwa w postępowym duchu zużytkowaną została.

6) Pomiędzy gałęziami przemysłu, któreby potrzebowały szczególnego wsparcia, musimy podnieść fabrykacyę płótna.

Produkcya lnu i konopi wynosi w okręgu Izby 256.000 cetnarów rocznie w wartości 5,008.000 złr. w. a.

Tysiącami wirują wrzeciona przy wyrabianiu przędzy- a 6166 warstatów tkackich wyrabia płótno zwyczajne, jednak tylko na użytek domowy. Ale znaczne cyfry produkcyi surowego płodu świadczą najwymowniej wobec przedstawionego w ostatniem głównem sprawozdaniu Izby z roku 1861 do 1865, na stronnicy 268, upadku tej gałęzi przemysłu, że potrzeba koniecznie pomyśleć o zakładaniu przędzalni, jakoteż o ulepszeniu warsztatu tkackiego i apretury przez zaprowadzenie szkoły tkackiej, tudzież warsztatów pouczających w okręgach, zamieszkałych przez tkaczy.

Rozumie się samo przez się, że z takiem poparciem fabrykacyj płótna musiałoby iść w parze także podniesienie uprawy lnu i konopi za staraniem organów gospodarskich.

Bliższe sformułowanie tego wniosku, jak również oznaczenie wysokości funduszu na to, wypadałoby pozostawić przyszłemu organowi krajowemu dla handlu i przemysłu.

Nadmienić tu jeszcze potrzeba, że Izba handlowa i przemysłowa spowodowana wielką żywotnością tej gałęzi przemysłu, już w roku 1855 wspólnie z c. k. galic. Towarzystwem gospodarskiem dla podniesienia jej przywiodła do skutku stowarzyszenie akcyonaryuszów, które jednakże po dwuletniem zaledwie istnieniu rozwiązało się, ponieważ w owym czasie musiały w ogóle marnieć wszelkie dążności lepsze z powodu panującej w kraju powszechnej apatyi a oraz nieszczególnej skłonności Wys. rządu do popierania celów ekonomicznych.

Oprócz fabrykacyi płótna, które zdaniem Izby najwięcej zasługuje na poparcie, są jeszcze inne gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa, jak garbarstwo, fabrykacya oleju i inne,, kóreby przyszły organ krajowy dla handlu i przemysłu w celu ich podniesienia uwzględnić powinien.

7) Co się tyczy ustanowienia prowincyonalnego kolegium, uorganizowanego na wzór wirtembergskiej władzy centralnej dla handlu i przemysłu, byłoby ono z tego względu godnem zalecenia, iż teraźniejszym Izbom handlowym i przemysłowym w Austryi, które z wyjątkiem władzy wykonawczej mają prawie taki sam zakres działania, jak owa władza centralna, brakuje do skutecznego popierania spraw handlu i przemysłu wykonawczej strony takiego organu centralnego, gdyż nie mają one żadnych funduszów do rozporządzenia a wykonywanie ich wniosków ku popoparciu celów handlowych i przemysłowych zawisło zwyczajnie od władzy, której te sprawy nie obchodzą tak blizko, jak Izby właśnie i dlatego też spotyka te wnioski zbyt często niestety tylko smutny los spoczywającego pod biórem szacownego materyału.

Izba nie sądzi bynajmniej, iżby zadanie organów rządowych sprzeciwiało się zadaniu izb handlowych, ani też by miała zachodzić sprzeczność pomiędzy interesami państwa a kraju, i żeby dopiero organowi pośredniczącemu mogło się powieść osiągnięcie celów ekonomicznych. Z zamiaru utworzenia takiego organu, centralnego wnosi ona tylko, że postanowiono wreszcie po długoletnich niepomyślnych próbach, obrać lepszą drogę, ażeby działalność izb handlowych nie była bezskuteczną, i żeby ich wnioski należycie oceniane i wykonywane być mogły.

Gdy uwzględnimy jednak tę okoliczność, że Izby handlowe w Austryi mają taki sam zakres działania jak owa władza centralna w Wirtembergu i że wkrótca zapewne będzie już także sankcyonowana liberalniejsza ustawa dla Izb handlowych — tedy rozumie się samo przez się, że nie może być mowy o oddaniu Izb handlowych pod zarząd owego organu krajowego i owi radźcy przyboczni ze stanu handlowego i przemysłowego w łonie rzeczonego organu krajowego musieliby być uważani tylko za rzeczników Izb dotyczących, którym nie mogłoby bynajmniej przysłużać prawo działania wbrew zamiarom swojej Izby.

Taki organ krajowy dla handlu i przemysłu powinienby u kół interesowanych znaleźć życzliwe przyjęcie i poparcie, gdyż ostatecznie byłby on tylko uzupełnieniem Izb handlowych i przemysłowych w kraju, i czuwałby nad wykonaniem ich wniosków.

Byłoby też bardzo stosownie poruczyć takiemu organowi zadanie, by ogłaszane przez wszystkie trzy Izby handlowe w kraju sprawozdania statystyczne zestawiał w jeden przegląd, coby odpowiadało także przestrzeganemu teraz w każdym względzie traktowaniu kraju jako jednolitej całości.

Co do zakresu działania organu krajowego dla handlu i przemysłu, pozwala sobie Izba, bez przesądzania zalecić w ogóle tylko, ażeby ile możności usuwano od niego wszystko to, coby zanadto ograniczać albo obciążać a w końcu do tego doprowadzić mogło, iżby w łonie jego zbyt prędko biórokratyczne nawyczki bujnie się rozkrzewiły.

Wreszcie niepowinnoby ustanowienie takiego organu krajowego dla handlu i przemysłu pociągać za sobą żadnych kosztów takich, któreby wkładały nowy ciężar na podatkujący stan przemysłowy i ze względu też na te koszta, jak również na przydzielony już Izbom zakres działania, przemawiałaby izba stanowczo przeciw utworzeniu takiego organu krajowego, oświadczając się raczej za pozostawieniem tylko samym Izbom handlowym dyspozycyi co do funduszów zasiłkowych na cele przemysłowe, gdyby ze wspomnionego na wstępie wezwania namiestnictwa nie okazywało się, że Wys. rząd życzy sobie wywierać wpływ na zarząd rzeczonych funduszów zasiłkowych, co jednak — nieprzesądzając bynajmniej — mogłoby się dziać także w łonie izby za pośrednictwem dotyczących pp. komisarzów rządowych.

Jeżeliby zaś Wys. rząd zdecydował się istotnie utworzyć urządzone na wzór wirtemberskiej władzy centralnej kolegium krajowe przy zachowaniu zakresu działania Izb handlowych, to w takim razie powinnoby składać się owe kolegium dla handlu i przemysłu, oprócz prezydenta, z 3 urzędników 1 profesora, 1 członka Wydziału krajowego i z członków trzech Izb handlowych naszego kraju, z każdej po 3 wybieranych.

8) Co się tyczy nakoniec uposażenia tego kolegium, mogłyby przewidziane w punkcie 4. i 6. wydatki, tudzież wspomniane w ogólnem przedstawieniu zapomogi a nakoniec także zamierzona przez Izbę wystawa przemysłowa w roku 1869, posłużyć niejako za wskazówki do obliczenia odpowiedniej potrzebom okręgu izbowego cyfry funduszu, jakim potrzebaby wyposażyć przyszły organ krajowy dla handlu i przemysłu; ale cyfra taka nie stanowiłaby pewnej podstawy, i tylko ów organ mógłby sam ją oznaczyć w swoim czasie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 4 sierpnia. Eskadra angielska oczekiwaną jest tutaj z Pola dziś wieczór albo jutro rano.

Berlin 5 sierpnia. *Spenershe Ztg* zaprzecza doniesieniu *Correspondance du Nord-Est* o układach Austryi z Związkiem północno-niemieckim, któreby w skutku interpelacyi Łamarmory rozbiły się.

Monachium 4 sierpnia. *Correspondenz Hoffmanns* donosi, że komisya mająca rozstrzygnąć co do własności dawnego Związku niemieckiego ma się znów zebrać w jesieni, gdyż stan rzeczy przez tę komisyę zaprowadzony jest anormalny.

Paryż 4 sierpnia. Cesarz wróci w sobotę do Fontainebleau. Strzelanie o nagrody w Plombières ukończone. *Monitor wieczorny* zaprzecza pogłosce o wypuszczeniu w obieg obligacyj miasta Paryża. List Feliksa Pyata, ogłoszony w *L'Etendard*, przyznaje autentyczność manifestu komitetu rewolucyjnego w Paryżu, ogłoszonego w *Le Pays*.

Nimes 4 sierpnia. W wyborach w departamencie Gard na 34,093 wpisanych wyborców, 22,619 głosowało. Kandydat rządowy Dumas otrzymał 13,832 głosów; Larcy 4427, Cazot 4338.

Londyn 4 sierpnia. Dzienniki zamieszczają zawiadomienie sekretarza towarzystwa telegramu podatlantyckiego, iż drut zatopiony w r. 1866 nie wiadomo, z jakich powodów, zamilkł od wczoraj południa.

Madryt 3 sierpnia. W Aragonii pojawiły się bandy powstańcze. Dzienniki ministeryalne utrzymują, że są to przemytnicy. Wysłano znaczne siły zbrojne z Saragossy przeciw nim. Bandy te mają stać pod dowództwem jakiegoś jenerała brygady. Jenerał Zabala uszedł z Lugo, gdzie rząd nakazał mu mieszkać. Wczoraj policya odbyła rewizyę w jego domu w Madrycie.

Belgrad 4 sierpnia. (*Wand.*) Dzisiejszy urzędowy *Vidovdan* zamieszcza ostre oświadczenie przeciw *Ung. Lloyd*, że tenże przekręca rzecz o wymiarze sprawiedliwości. „Węgry — powiada *Vidovdan* — gdzie spisek się zagnieździł i był kierowany, muszą jako sąsiad i według prawa międzynarodowego wydać w ręce Serbii przebywających tam uczestników sprzysiężenia, albo też same ich ukarać z taką surowością, jakiéj ta wielka zbrodnia wymaga, albo nakoniec muszą wykonać wyrok sądów naszych. Węgry jednak chcą same ich sądzić; ale na mocy jakich dowodów? Zbrodniarze sami się zdradzili, ale mieli czas, aby zniweczyć wszelkie dowody; należy więc dowody istoty czynu naszych sądów uznać za prawomocne. Skoro jednak *Lloyd* odmawia tym dowodom wiarogodności, przeto pozbawia sądy węgierskie środków udowodnienia zbrodni, tak więc najniecniejsi nawet zbrodniarze mogą żyć bezkarnie. Gdyby rząd węgierski działał podług tej doktryny, natedy rząd i lud serbski musiałyby uważać Węgry jako obóz nieprzyjacielski, w którym wszystko może być berkarnie przeciw Serbii przedsiębrane. Najbliższe tego następstwa byłyby bardzo smutne, gdyż Serbia musiałaby się chwycić odwetu. Spodziewamy się, że rząd węgierski, na którego czele stoi oświecony mąż stanu, pragnący utrzymać dobre stosunki z Serbią, nie usłucha takich podszeptów. Rząd księcia Michała przez siedm lat powodował się łagodnością — kończy *Vidovdan* — a łagodność ta tylko ośmieliła zbrodniarzy; teraz interesa kraju muszą być brane w rachubę. Te zaś są lepiej znane rządowi serbskiemu, aniżeli komukolwiek w obczyźnie.

Z powodu zjazdu w Krakowie pewnej liczby prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych, jeden z członków Rady powiatowej bocheńskiej biorąc pochop z artykułu naszego o tym zjeździe, przypuszcza, że zjazd ten miał charakter urzędowy, a to z powodu użycia w jednem miejscu przez nas wyrazu: „delegaci". Zapewnić jednak możemy szanownego interpelanta, że zebranie prezesów i wiceprezesów nie ma żadnego urzędowego charakteru, a przeto w niczem nie uwłacza ustawie o reprezentacyi powiatowej.

Również *Dziennik Lwowski* donosi mylnie, iż na zjeździe prezesów zajmowano się głównie sprawą propinacyjną. Jakkolwiek niczby w tem niebyło dziwnego, gdyby i tę sprawę zjazd prezesów był roztrząsał, niebyła ona jednak wcale wziętą pod obrady na zebraniu ich w Krakowie.

Gaz. Narodowa donosi, że wybrany we Lwowie rektorem Dr Rolf zamierza złożyć urząd swój z powodu niemożności brania udziału w sejmie, gdyż nie umie po polsku; zanim nowy wybór rektora nastąpi, uniwersytet lwowski reprezentowany będzie w sejmie przez Dra Delkiewicza. Kiedy zanosiło się na wybór rektora we Lwowie, korespondent nasz lwowski B. R. wskazywał potrzebę wybrania Dra Zielonackiego; przemogła jednak większość niemiecka i Dr Rolf po trzeci raz został rektorem. Właśnie wczoraj w artykule wstępnym wykazaliśmy niewłaściwość ustawy naznaczającej każdorazowego rektora deputowanym na sejm. Wypadek niniejszy jest jednym dowodem więcej na poparcie słów naszych.

Dziś miało nastąpić zamknięcie uroczyste zjazdu strzeleckiego w Wiedniu.

Sejm węgierski skończył wreszcie we wtorek rozprawy ogółowe nad projektem ustawy militarnej, i zgodził się na takowy. Z tego można wnioskować o przyjęciu całego projektu, mimo poprawek jakie opozycya wnieść może.

Corresp. Havas-Bullier donosi z Rzymu, że nie dają tam wiary, aby X. Namezanowski, mianowany świeżo biskupem agatropolskim *in part. inf.*, miał być przeznaczony na arcybiskupa katolickiego wojsk w Związku północnym a zarazem na biskupa i nuncyusza papieskiego w Berlinie. Będąc poddanym pruskim, nie mógłby reprezentować obcego dworu w Prusiech, a przytem Berlin podlega biskupowi wrocławskiemu. Mogłoby stać się jednak za szczególnem pozwoleniem Papieża, że urząd naczelnego kapelana armii zwolna przeradzałby się w formalną nuncyaturę, a przytem możnaby dyecezye inaczej podzielić.

Donoszą nam za rzecz pewną, iż wyszła z Wiednia nota określająca stanowisko Austryi w obec zjazdu strzeleckiego, i że nota rzeczona nie była wcale instrukcyą, jak to głoszono.

Nord wyraża zapewne sąd rosyjski, gdy mówi z powodu pierwszych kroków dążących do zbliżenia Austryi z Prusami, że bar. Beustowi zarzucać można „więcej szczodrości i rozmaitości w ofiarowaniu przymierzy niż ducha konsekwentności." Nikt nie może brać za złe Austryi, że szuka w przymierzach wzmocnienia, lecz przez to „wprowadza w ogólną politykę europejską pewien zamęt i agitacyę chroniczną."

Jak tu chcieć mają Niemcy inaczej jedności niemieckiej, jeżeli nie pod pruską supremacyą, skoro między Bawaryą, Wirtembergią a Badenem nie może przyjść do zgody pod względem utworzenia komisyi militarnej. Na nowo więc zjechać się mają 20go b. m. ministrowie wojny państw rzeczonych.

Reprezentanci krajów południowych unii amerykańskiej w kongresie uchwalili rezolucyę, domagającą się zaskarżenia prezydenta Johnsona i przedłużenia sesyi kongresu aż do wyboru nowego prezydenta. Johnson zamianował posłami: w Wiedniu Henryka Watts, w Madrycie jenerała Rosenkranz, w Mexyku jenerała M' Clenaud.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 5 sierpnia. Izba niższa odroczyła rozprawy nad budżetem aż do września. Rozprawy szczegółowe nad projektem ustawy militarnej odbywają się. Pewna liczba paragrafów została przyjętą a wszystkie poprawki lewicy odrzucone.

Tryest 5 sierpnia. Jenerał Möring wydał proklamacyę pojednawczą a energiczną, w której oświadcza, iż godłem jego jest legalna wolność dla każdego.

Berlin 5 sierpnia wieczór. Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* mówi z powodu głosów zabieranych na obchodzie strzeleckim w Wiedniu: Niemcy naganiają owe knowania, albowiem żywo pragną szczerego pokoju i dobrych stosunków między Prusami i Austryą. Z zadowoleniem przeto podnieść należy, że rząd cesarski z własnego popędu starał się odrzucić od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby był twórcą lub uczestnikiem objawów na obchodzie strzeleckim, chcąc zapobiedz jakowemu zachmurzeniu dalszego porozumienia się między Prusami i Austryą. *Norddeutsche allg. Ztg* oświadcza, iż pytanie względem mianowania nuncyusza dla Niemiec północnych, niebyło do tąd z żadnej strony poruszone.

Kursa. Wiedeń 6 sierp godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.70. — Pożyczka narodowa 58·70. — Losy z roku 1860 84·70. — Akcye banku 731.— Akcye kred. 211·50. — Londyn 113·55.— Srebro 111·50 — Dukat 5.40.

Paryż 5 sierpnia, wieczór. Renta 70·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Administracya „Czasu“

mając jeszcze na Składzie pewną ilość

Dodatków miesięcznych do „Czasu,“

wychodzących zeszytami w latach 1856, 1857, 1858, 1859, 1860,

(zeszyt od 10 do 15 arkuszy druku), sprzedaje takowe

po zniżonej cenie 6 złr.

za komplet jednego roku, pojedyncze zaś zeszyty stosunkowo do ilości tychże będących w zapasie.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia ustanowionej przy Wydziale powiatowym w Bochni, posady **Inżyniera drogowego,** z płacą 500 złr. w. a. rocznie, z dodatkiem ryczałtowego wynagrodzenia kosztów podróży i kancelaryi, w kwocie rocznej 200 złr., rozpisuje się niniejszem Konkurs.

Posada ta udzieloną będzie za kontraktem z wyraźnem zastrzeżeniem, że obejmujący ją, nie będzie miał żadnego prawa do emerytury i winien będzie ustąpić z niej bezwarunkowo za sześciomiesięcznem naprzód wypowiedzeniem.

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem i wnieść podania swoje do Wydziału powiatowego po dzień 15 Września r. b.

Z Wydziału powiatowego.

Bochnia dnia 30 Lipca 1868.

Zastępca Prezesa:
Leonard Serafiński.
(1409-2-3)T Sekretarz:
Adolf Vayhinger.

Ogłoszenie.

Nr. 2581

W skutek uchwały komisyi, przez ogólne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego do zastanowienia się nad zmianami w statutach tegoż Towarzystwa wyznaczonej, podaje się do powszechnej wiadomości, iż byłoby pożądanem, gdyby osoby mające przygotowane projekta lub wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa w ogólności, zaś w szczególności co do normy szacowania hipotek, takowe do Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, jednakże najdalej do 1go Października r. b. nadesłać raczyły. (1418-1-3)T

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego
we Lwowie, dnia 3 Sierpnia 1861.

Laskowski.
Józef Pajączkowski.
Rogoyski, Sekretarz.

Notaryusz na prowincyi

poszukuje

Koncypienta,

zdolnego do zastępstwa lub przynajmniej z dostateczną praktyką.

Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność Wny *Dulęba,* Notaryusz we Lwowie. (1365-3-6)T

Zakład i produkcya Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni zaleca:

nasienie Rzepy pastewne Scierniank (Stoppelrübensaamen) Kwarta polskiéj miary 1 złr. w a. (1182--18)T

Une gouvernante

française, née et élevée à Paris, agée de 30 ans, 2 ans en Gallicie, désire contracter un nouvel engagement dans une bonne famille.

S'adresser à M. ***A. V. P.*** Sambor, poste restante. (1315--2)

Poszukiwanym jest

Fortepian

fabryki Bözendorfera lub Streichera, ograny, najnowszego fasonu, w dobrym stanie, do nabycia.

Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod L. 439 II. piętro. (1377)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. 1229-10--24T

Zaproszenie do subskrypcyi

mającéj się odbyć 8 i 10 b. m.

na 50,000 akcyj

uprz. król.

węgierskiéj północno-wschodniéj kolei.

Ta koléj składa się z następujących działów:

a) z **Debreczyna** przez **Szatmár, Németh-Tekeháza** do **Szigethu.**

b) z **Tekeháza** przez **Czap** do **Koszyc.**

c) jako odnogi linii pod b. wskazanéj przez **Sz.-Ujhely** do **Zombor** z jednéj strony i do **Munkacs** z drugiéj strony.

Akcye te opiewają na Złr. 200 — w. a. w srebrze, na okaziciela, mają prawo do najniższego czystego dochodu zupełnie wolnego od podatku 5% w srebrze, i zostaną przez przeciąg trwania koncessyi za pomocą losowań **w imiennej wartości w srebrze** spłacone. Tak pewność spłaty jako i najniższy czysty dochód 5% w srebrze uwolniony od podatku, są poręczone przez król. węgierski Rząd. —

W zamian za wylosowane Akcye otrzymują właściciele tychże arkusze użytkowania biorące udział w dywidendzie.

Bliższe szczegóły subskrypcyi zawiera prospekt.

Cena subskrypcyjna wynosi złr. 145 wal. austr. w banknotach; za Akcyę Złr. 200 — w. a. w srebrze, przynoszącą rocznego **dochodu Złr. 10** w srebrze. —

Do przyjmowania subskrypcyj na te akcye jest upoważniony Dom bankowy

F. J. Kirchmayera i Syna w Krakowie,

gdzie takową bezpośrednio uskuteczniać, jakotéż w tym celu akcye Banków Anglo-Austryackiego i Anglo-Węgierskiego składać można.

Ponieważ subskrypcya prawdopodobnie już 8go Sierpnia b. r. zamkniętą zostanie, uprasza się o rychłe zamówienia. (1405--3)T

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.

W dniu 7 i 8 Października 1868 r. odbędzie się w Pleszewie ogólna Wystawa przemysłowo-rolnicza.

Udział w Wystawie tej brać mogą wszyscy, bez wyjątku trudniący się przemysłem rolniczym, a zarazem fabrykanci i rękodzielnicy, wyrabiający przedmioty ku potrzebie rolnictwa.

Podpisany Komitet urządzający zaprasza niniejszem Gospodarzy, Leśników, Ogrodników, Fabrykantów, Rękodzielników i t. p., w ogóle wszystkich, którym na podniesieniu gospodarstwa i przemysłu rolniczego krajowego zależy, do wzięcia udziału.

Zgłoszenia się przyjmuje do dnia 1go Września r. b.

Sekretarz Towarzystwa rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego: Wny ***Stanisław Szczaniecki* w Karminie** pod Pleszewem.

Z polecenia
Towarzystwa rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego
Komitet urządzający. (1154-4-5)T

C. Bogdański.— A. Broekere.— J. Czapski. — W. Koszutski.— J. Lipski.— K. Miłkowski.— W. Radoński.— St. Szczaniecki.— Julian Taczanowski. — E. Tomicki.

C. k. wy. uprzy. jedy. prawdziwie poprawny

KALLOMYRIN

pomada wzmacniająca i farbująca włosy.

Włosy najpiękniejsza ozdoba człowieka, odpowiednio hodować, aby je utrzymać przed wzmagającem się łysieniem, jest pewnie obowiązkiem; dlatego przestrzegamy usilnie przed wieloma środkami do farbowania włosów: farbują one bowiem powierzchownie, ale ten tak szkodliwy metaliczny dodatek pali włosy, następstwem tego choroda cybulek włosowych i dna włosów. ***Pomada kallomyrinowa*** przeciwnie wzmacnia cebulki włosowe i system nerwowy głowy, usuwa tworzenie się ***łupieżu*** i ***liszai,*** zapobiega ***wypadaniu włosów*** i popiera porost. Pomada ta jest najwygodniejszym i pewnie skutkującym ***środkiem do farbowania włosów,*** która siwe włosy trwale i naturalnie ***blond,*** na ***ciemno*** i ***czarno*** farbuje, i to tak, że włosy swój ***naturalny połyskujący kolor*** znowu otrzymują, który przed osiwieniem posiadały i ***nigdy już nie osiwieją.*** Pomada ta nie wala ani skóry ani paznokci, ani bielizny.

Cena 2 złr. — z przesyłką 2 złr 10 c.

Chrommelan, środek farbujący włosy.

Chrommelan farbuje brodę, brwi w jednej godzinie, bardzo pięknie, trwale i naturalnie ciemno lub czarno, i jest zupełnie nieszkodliwym środkiem.

Cena 2 złr. 10 c.

Główny skład wyrobu i rozsyłki u *C. Russ,* Wien, Wieden Waggasse N. 13.

Składy: w Krakowie u p. *J. Bartla* — we Lwowie u p. *A. Berlinera* i *Ruckera* aptekarzy — w Koszycach u p. *E. Eschwiga i S.* — w Ołomuńcu u p. Dra *Schrötera*— w Pradze u p. *J. Fursta i B. Fragnera* aptekarzy — w Peszcie u p. *Toröka* i t. p.

Za granicą: w Paryżu St. de Rue des Arts, 13 — w Londynie Leicester Sq. 9 — we Florencyi Complair et Comp. w Berlinie J. Böhm — w Wrocławiu Ed. Gross, w Dreznie H. Kellner i Syn— w Wenecyi Zanini apt.— w Weronie Ed. Silberkraus, w Jassach Jasiński,— w Aleksandryi J. Zimmer. (907-13-15)

Dr. E. Hikisch, członek Wydziału med. - ***Karol Russ,*** magister farmacyi.

W Państwie WOJNICZ

nabyć można do siewu:

Rzepaku Szwedzkiego „Probsteiner,“— Pszenicy białej „Frankenstein i Münsterberg,“ Żyta szampańskiego,

Wszystkie trzy gatunki oryginalne, w roku zeszłym z zagranicy sprowadzone.

Pszenicy czerwonej „Szkockiej,“
Pszenicy czerwonej Ostkiej,“

Ceny od **dwa złr.** wyższe od cen targowych. (1329--3)T

Zamówienia przyjmuje z czwartą częścią należytości i uskutecznia *Zarząd Państwa Wojnicz,* poczta Wojnicz.

WIZYKATORYE

zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye **z Kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną.

W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach zagranicą. (1246-5 52)T

Fabryka kotłów parowych i ZAKŁAD budowania wozów

w Piela przy Rudzinitz w górnym Szląsku,

poleca się z wyrobami kotłów parowych rozmaitej wielkości, żelaznych wózków do przewozu, na kolej żelazną na kolej konną, oraz do kopalń; również mostów żelaznych, dystylarń, panwi do piwa, kadzi do chłodzenia tak dla browarów jako też i gorzelń, rezerwoarów, przyrządów parowych i gazowych, rur do prowadzenia wody i pary, oraz wszelkiego rodzaju wyrobów blacharskich, zapewniając rzetelną obsługę i najspieszniejsze wykonanie. (1361--2)T

HANDEL (1335--3T)

szkła i porcelany

W. Tomaszewskiego

w Krakowie przy ul. Grodzkiéj L. 88
(obok Handlu p. Schwarza)

otrzymał wielki zapas **Proszku do czyszczenia złota, srebra, mosiądzu i wszelkich metalowych naczyń,** jakotéż ma na składzie

doskonały Kit do spajania stłuczonéj porcelany i szkła.

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (1228-19-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

Handel zboża

pod firmą:

Lebel Landau

w Krakowie,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że jak w ubiegłych latach, tak i w roku bieżącym sprowadza **Pszenicę** prawdziwą Banatkę, i takowej po cenach umiarkowanych dostarcza. Ktoby życzył sobie takową do siewu nabyć, zechce się do powyż wymienionego Handlu zgłosić. (1364-5-6)T

Cierpiący na ruptury,

nawet ze zastarzałemi rupturami znajdą po największej części zupełne wyleczenie za pomocą **Maści rupturowej *Gottlieba Sturzeneggera.*** Szczegółowych przepisów użycia z wielką liczbą zadziwiających urzędowo potwierdzonych świadectw, udziela się bezpłatnie dla poprzedniego przekonania się. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 cent. w. a., tak wprost u wynalazcy ***Gottlieba Sturzeneggera* w Herisau,** kanton Appenzell w Szwajcaryi, jako też w Krakowie u pana ***Wiktora Redyka,*** w aptece „pod Barankiem.“ (1093-8-16)

Eau de Mélise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apoplexyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (1230 10-24)

Skład główny w Paryżu u p. ***Boyer*** przy ulicy Taranne N. 14, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Rosyjską familijną

Herbatę od 1 złr. 60 cnt. do 5 złr. za funt wiedeński.

Okruchy z herbaty po 1 złr. za funt wiedeń.

Południowo-amerykański

Rum po 1 złr. za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki **Rumu Jamaiki i wina Malagi** sprzedaje londyński domhandlowy

G. H. et J. F. Wulff,

po tych samych cenach jak w londyńskich portach przez

A. M. Mandla w Bernie. (1674-8-15)

Obstalunki równie wykonywują się spiesznie za pobraniem należytości na poczcie lub kolei.

Dla cierpiących na ruptury.

Wielkiej wagi

sztuczny **balsam rupturowy** którego wysoka wartość nawet w Paryżu znana, badany przez wiele znakomitości medycznych, który w wielu tysiącach w wypadków szczęśliwie wyleczył, może być nabytym każdego czasu w prost u podpisanego listownie, pudełko po 4 złr. za nadesłaniem gotówki, gdyż zaliczka pocztowa nie może mieć miejsca. Na niezastarzałą rupturę jest jedno pudełko wystarczające. (74-6-8)T

J. J. Kr. Eisenhut w Gais, przy St. Galen (Szwajcarla).

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse **w Wiedniu**

Skład Ubiorów *Kellera i Alta,*

odznaczony **najwyż. medalami 1867** poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.

Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 24 złr.	
Wierzchnie surduty	od 8 do 28	„
Surduty do polowania	od 6 do 22	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do 26	„
Całe ubiory	od 12 do 36	„
Surduty kancelnryjne	od 4 do 12	„
Spodnie	od 4 do 12	„
Kamizelki	od 2 do 8	„
Ubiory gimnastyczne	od 3 do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne **przedmioty ubiorów męzkich.**

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-118-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

A. Petschka Kantor interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse N. 3, naprzeciwko giełdy,

poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**
w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**



Hartmanna TYNKTURA niszcząca owady,

dla Austryi i Francyi przywilejem zabezpieczona.

okazała się dotychczas **nieprzewyższoną i niezrównaną,** tak w obec Proszku na owady, jako też w obec wszelkich w tej mierze czynionych podobizn, które dotąd po największej części tylko w zewnętrznej formie do podobieństwa doprowadzone, aby naszemu wyrobowi chcieć dorównać.

Tylko te flaszki są prawdziwe, które powyższą winietę i nasze nazwisko mają w szkle wyciśnięte; duża flaszka 50 cnt. pół flaszki po 28 cnt.

Do nabycia w naszym głównym składzie w Wiedniu: (1209-5-12)T
Hartmann & Mittler, Stadt Bäckerstrasse Nr. 3.
w Krakowie u pp. **M. Jawornickiego,** *W. Goldwassera i Hugona Artla.* W Przemyślu u pp. *M. Kozłowskiego, Abr. Brotheima,* — w Jarosławiu u p. *Zabłotnego* i *J. Ungera* — w Rzeszowie u p. *I. Schaittera* i *A. Süssverständig* w Bochni u pp. *A. Faliszewskiego* i *Franciszka Hawranka.*

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 6 sierpn.		
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78½	76½
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	152½
Talary prs. za 100 tal.	170	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	112½	110½
Dukat ważny	5 48	5 32
Napoleon d'or	9 25	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68¼	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206½
„ L. Cz. z całą wpł.	186	182¼
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 5 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 85	55 75
„ Pożyczka narod.	62 90	62 80
„ Metaliki na m. k.	58 75	58 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk	77 —	76 50
„ „ chor. i h.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 —	66 50
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 50	71 —
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 10	97 90
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 —	169 —
„ „ „ 1854	78 75	78 25
„ „ „ 1860	84 90	84 80
„ „ „ 1864	95 90	95 70
„ Como-Rente	24 —	23 —
„ Kredytowe	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	95 —	94 —
„ Ks. Esterhazy	173 —	190 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	35 —	34 —
„ ks. Klary	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 —	20 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	733	731
Zakładu kredytow.	211 90	211 70
Żeglugi par. na Dunaju	536 —	534 —
Kolei półn. Ferdynan.	1840	1835
„ rządowej fr.-a.	247 30	247 10
„ zachodniej c. El.	164 —	163 50
„ Pardubickiej	151 —	150 50
„ południowej	181 20	181 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	144 —	143 50
„ Galicyjskiej	209 —	208 50
„ Czerniow.	184 75	184 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 25	84 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	119 —	118 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 30	97 10
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 25	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 24	100 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	84 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 75	78 25
— — w srebrze	87 50	87 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 50	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 80	81 40
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 41½	5 40½
Złoto *al marco*	5 39	5 38
Napoleondory	9 9	9 8
Fryderyki	9 52	9 47
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68	1 67½
Lwów 4 sierpn.		
Dukat holenderski	5 39	5 35
„ cesarski	5 44	5 39
Półimperyał rosyjski	9 42	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54½	1 53¾
Talar pruski	1 68¼	1 67¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 50	74 —
„ „ m. k.	78 20	77 70
Listy zast. banku hip.	87 90	87 40
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 75
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	209 50	208 75
„ „ lwow.-czer.	185 50	184 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 4 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 75	83 25
„ „ 2 ser. „	77 50	77 17
kupon „	— —	— 45⅔
Listy likwidac. „	68 30	68 8
kupon „	— —	— 71⅑
Pożyczka r. 1865 „	132 50	132 —
„ r. 1866 „	133 —	132 25
Kolej warsz. wied. „	67 50	— —
„ warsz. byd. „	60 67	— —
„ warsz. teresp.	90 —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca b. r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed po dniem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 8.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*